

Rolnicze

abc

nr 2 (426) luty 2026 r. cena: **6,49 zł** (w tym 8% VAT) Indeks 440523

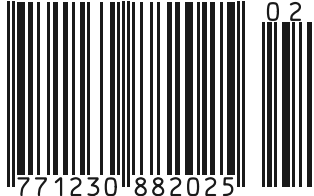
**SUKCES
ZAWODOWY
CIESZY,
ALE POMOC
ZOSTAJE
W SERCU
NA DŁUŻEJ**

**NIE WYOBRAŻAMY JUŻ
SOBIE INNEGO ŻYCIA
NIŻ TO NA WSI \5**

**GDZIE JEST
NAJDROŻSZA
ZIEMIA? \8**

BIGOS NA OSTRO \12

ISSN 1230-882X



9 771230 882025

„ROLNICZE ABC”
MOŻNA KUPIĆ ZA
POŚREDNICTWEM
STRON
KUPGAZETE.PL
I E-KIOSK.PL

NA POCZCIE,
W SIECIACH
DINO,
SPOŁEM,
POŁO MARKET,
AUCHAN,
CHORTEN,
STOKROTKA
ORAZ
W SALONIKACH
PRASOWYCH.

CHCESZ
DOSTAWAĆ
GAZETĘ
DO DOMU?
ZADZWOŃ:
502 499 531

REDAKTOR NACZELNY
Maciej Matera

REDAKTOR WYDANIA
Igor Hrywna
i.hrywna@gazetaolsztynska.pl

DYREKTOR BIURA REKLAMY
Agnieszka Weder-Grygielewicz
a.weder@wm.pl
tel. 885 998 201

CENNA WSPÓŁPRACA:
prof. dr hab. Bożena Kordan
z UWM
dr hab. Marta Damszel
z UWM
dr inż. Monika
Kopaczal-Radziulewicz
prof. dr hab. Jacek Twardowski

ADRES:
ul. Aleksandra Wejnerta 19
02-619 Warszawa

PREZES
Maciej Matera
zarzad@gazetaolsztynska.pl
tel. (89) 539 74 03

www.rolniczeabc.pl
fb: rolniczeabc

POLSCY ROLNICY NIE CHCĄ TEJ UMOWY

Czy i kiedy wejdzie w życie umowa Unia Europejska-kraje Mercosur? I jakie będą jej ostateczne zapisy? To pytanie zadają sobie miliony rolników w Polsce i całej Unii. Teraz wszystko jest w rękach polityków i Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej.



Przeciwko umowie protestowali rolnicy w całej Polsce

Podpisana 17 stycznia 2025 roku umowa Unia Europejska-kraje Mercosur budzi wiele emocji wśród polskich i europejskich rolników, którzy protestowali przeciwko niej między innymi w Strasburgu. Pod siedzibą Parlamentu Europejskiego 20 stycznia zgromadziło się kilka tysięcy rolników z całej Europy. Doszło do starć z policją. Dwoch polskich rolników zostało zatrzymanych.

Następnego dnia na posiedzeniu plenarnym Parlamentu Europejskiego w Strasburgu większość posłów opowiedziała się za przyjęciem rezolucji kierującej umowę z krajami Mercosuru do Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej. Spory udział miał w tym polski rząd i polskie partie polityczne, które choć zrzuciły na siebie wzajemnie winę za to, że doszło do podpisania tej umowy, to wszystkie zgodnie były jej przeciwnie. Sam projekt rezolucji zgłosili Krzysztof Hetman (PSL) oraz Dariusz Joński (KO).

– Dziękuję europosłom, którzy głosowali za naszym wnioskiem, bez względu na barwy polityczne i narodowe. Tu wszyscy mamy jeden cel – uratować unijne rolnictwo przed nierówną konkurencją a konsumentów przed żywnością, której produkcja nie wymaga tak wysokich norm jak ta, która powstaje w naszych gospodarstwach i zakładach. Nie ma zgody na Europę dwóch prędkości – tak sukces wielotygodniowych działań podejmowanych przez polskich europarlamentarzystów skomentował minister rolnictwa Stefan Krajewski.

– Mamy zarzuty merytoryczne wobec umowy z Mercosurem. Uważamy, że jest ona, po pierwsze, niekorzystna dla rolników europejskich, w tym dla rolników z Polski. Po drugie, jest bardzo niekorzystna dla konsumentów, dlatego że dopuszcza towary z Ameryki Południowej, które nie są hodowane czy produkowane przy tak wysokim poziomie ochrony zdrowia konsumentów

jak w Unii Europejskiej. – powiedział z kolei agencji Newseria Adam Bielan, poseł do Parlamentu Europejskiego z Prawa i Sprawiedliwości.

Zwrócił też uwagę na geopolityczny aspekt tej umowy. – Brazylia jest dzisiaj głównym importerem rosyjskich nawozów sztucznych, których zakazaliśmy w Unii Europejskiej. Czyli niejako pomagamy Putinowi zarabiać na sprzedaży nawozów sztucznych. Ta umowa jest dowodem na hipokryzję Unii Europejskiej – podkreślił.

– Niestety umowa w tej wersji powoduje, że na starcie jedni już liczą straty, a drudzy liczą zyski, a więc nie może być uczciwa. Musimy pamiętać o tym, że to nie jest kwestia zalewania nas, Polaków, produktami z krajów Mercosuru, ale kwestia bezpieczeństwa żywnościowego i utrzymania produkcji rolnej na tym samym poziomie w Polsce, ponieważ my świetnie zarabiamy na eksporcie polskiej żywności – powiedział z kolei wspomniany już europo-

Mercosur (hiszp. Mercado Común del Sur – Wspólny Rynek Południa) to południowo-amerykańska organizacja gospodarcza powołana w 1991 roku. Jej pełnymi członkami są Argentyna, Boliwia, Brazylia, Paragwaj i Urugwaj. Umowa UE z Mercosurem to kompleksowe porozumienie o wolnym handlu. Zakłada między innymi zniesienie większości ceł na towary przemysłowe i rolne przy jednoczesnym wprowadzeniu ograniczeń kwotowych w przypadku wrażliwych produktów (np. mięso, cukier). Na początku stycznia 2026 roku większość krajów unijnych, po wprowadzeniu wzmocnionej klauzuli ochronnej do umowy, zgodziła się na jej podpisanie.

Przeciwko były: Polska, Francja, Irlandia, Węgry i Austria, a Belgia wstrzymała się od głosu.

seł Krzysztof Hetman z PSL.

– Musimy bronić i ochronić rynek europejski przed produktami niepożądanymi. W tej chwili to jest główne zadanie dla nas w Parlamencie Europejskim. Ważna jest także ochrona rolników, by nie było żadnych perturbacji związanych z cenami i zbyt dużym, niekontrolowanym napływem towarów – podkreśla z kolei Andrzej Haliński poseł do PE z KO w rozmowie z newseria.pl.

Jak wskazują eksperci, Komisja Europejska ma możliwość podjęcia decyzji o tymczasowym stosowaniu umowy UE-Mercosur, jeszcze przed ostateczną zgodą Parlamentu Europejskiego. Taka decyzję Komisja może podjąć po ocenie korzyści płynących z tymczasowego wdrożenia postanowień umowy.

Ostateczną zgodę na zawarcie umowy Parlament Europejski może głosować dopiero po otrzymaniu opinii TSUE. W przypadku negatywnej opinii Trybunału, umowa w aktualnym kształcie nie będzie mogła wejść w życie.

Na razie jednak trwają zabiegi, których celem jest wynegocjowanie nowych, korzystniejszych dla polskiego rolnictwa regulacji prawnych. – Oczekujemy, że te argumenty, na które zwracamy uwagę zostaną uwzględnione. Być może to by wymagało ponownego podejścia, rozpoczęcia tej procedury, wynegocjowania innych, nowych, form rekompensat dla dotkniętych skutkami tej umowy sektorów – powiedział niedawno w Opolu wiceminister rolnictwa Adam Nowak. I dodał odnosząc się do przyszłego wyroku TSUE: „Liczymy na to, że ostateczne stanowisko będzie po polskiej myśli”.

Warto jednak pamiętać o tym, że umowa choć krytykowana, jest szansą dla innych działów polskiej gospodarki. Zniesienie wysokich ceł przez kraje Mercosur na pewno będzie korzystne dla polskiego) sektora przemysłowego, w szczególności motoryzacyjnego, chemicznego i maszynowego.

Zresztą skorzystać na tym mogą także niektóre sektory polskiego rolnictwa. Mówił o tym minister rolnictwa Stefan Krajewski w czasie dyskusji poświęconej umowie zorganizowanej przez PAP. – Rozumiem obawy, jeśli chodzi o wołowinę, drób, cukier, etanol, ale też nie można wszystkiego wkładać do jednego worka. Europejskie mleczarstwo odpowiada za 32 proc. światowej produkcji. Udział krajów Mercosur to 5 proc., przy tym na przykład Brazylia jest importerem netto produktów mlecznych. Nie można wszystkiego wkładać do jednego worka – powiedział podczas debaty „Mercosur - umowa, która dzieli Europę”.

oprac.ih

INNOWACJE RODZĄ SIĘ ZE WSPÓŁPRACY. CZYM JEST INTERWENCJA I.13.5 I DLACZEGO WARTO PO NIĄ SIĘGNAĆ?

Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa ogłosiła nabór wniosków w ramach interwencji **I.13.5. Współpraca grup operacyjnych EPI – zakres: Wsparcie przygotowawcze** realizowanej w ramach Planu Strategicznego dla Wspólnej Polityki Rolnej 2023-2027.

Wnioski można składać **od 15 stycznia do 16 lutego 2026 r.**

Współczesne rolnictwo stoi przed coraz większymi wyzwaniami: zmianami klimatu, rosnącymi kosztami produkcji, presją związaną z żywnością oraz koniecznością wdrażania nowych technologii. Odpowiedzią na te potrzeby ma być **Interwencja I.13.5 „Współpraca Grup Operacyjnych EPI – Zakres: Wsparcie przygotowawcze”**. Jej celem jest nie tylko finansowe wsparcie, ale przede wszystkim pobudzenie innowacyjnej współpracy pomiędzy rolnikami, nauką i biznesem.

Współpraca zamiast działania w pojedynkę

Interwencja I.13.5 realizuje cel przekrojowy Unii Europejskiej polegający na **modernizacji sektora rolnego poprzez dzielenie się wiedzą, rozwój innowacji i cyfryzację**. Chodzi o tworzenie tzw. Grup Operacyjnych EPI (Europejskie Partnerstwa Innowacyjne), które łączą partnerów z różnych środowisk – rolników, naukowców, doradców, przedsiębiorców – wokół jednego, konkretnego problemu do rozwiązania. Pomoc w zakresie „Wsparcia przygotowawczego” służy temu, aby takie grupy mogły się formalnie zawiązać i **opracować profesjonalny plan operacji**, czyli projektu innowacyjnego odpowiadającego na realne potrzeby gospodarstw.

Kto może skorzystać ze wsparcia?

O środki mogą ubiegać się:

- osoby fizyczne (np. rolnicy, przedsiębiorcy),
- osoby prawne, jeżeli siedziba takiej osoby lub jej oddziału znajduje się na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej;
- jednostki organizacyjne nieposiadające osobowości prawnej, której ustawa przyznaje zdolność prawną, jeżeli siedziba tej jednostki lub jej oddziału znajduje się na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej.

pod warunkiem, że działają na terytorium Polski. Co ważne, pomoc nie przysługuje na tworzenie grup EPI, które wcześniej korzystały już ze wsparcia w ramach działania „Współpraca” z PROW 2014-2020. Tworząca grupa EPI musi być **zróżnicowana** – składać się z podmiotów należących do co najmniej dwóch kategorii, np. rolników i naukowców, rolników i doradców, przedsiębiorców i uczelni. W składzie musi znaleźć się **co najmniej jeden rolnik**, a przy projektach obejmujących badania – również jednostka naukowa. Takie podejście gwarantuje, że innowacje nie pozostaną jedynie teorią, ale będą miały realne zastosowanie w praktyce.

Plan operacji – serce projektu

Kluczowym elementem wsparcia jest przygotowanie **planu operacji**, który powinien jasno pokazywać:

- jaki problem gospodarstwa ma zostać rozwiązany,
- na czym polega proponowane rozwiązanie,
- jakie cele i efekty mają zostać osiągnięte,
- jak wyglądał proces wspólnej pracy nad koncepcją.

Do planu należy dołączyć **opinię o innowacyjności**, sporządzoną przez niezależną jednostkę naukową o odpowiedniej kategorii. Dokument ten potwierdza, że projekt rzeczywiście wnosi nową jakość – prowadzi do wdrożenia nowych lub znacząco ulepszonych produktów, technologii, metod organizacji czy marketingu w sektorze rolnym, spożywczym lub leśnym.

50 tysięcy złotych na dobry start

Wsparcie przygotowawcze przyznawane jest w formie ryczałtu do **50 tys. zł**. Środki te można przeznaczyć m.in. na:

- organizację spotkań i zebrań inicjacyjnych,
- szkolenia, wyjazdy studyjne i demonstracyjne,
- doradztwo, ekspertyzy i przygotowanie dokumentów,
- badania naukowe, analizy i raporty,
- koszty administracyjne związane z przygotowaniem projektu.

Pieniądze wypłacane są w dwóch transzach, co motywuje beneficjentów do rzeczywistego doprowadzenia procesu tworzenia EPI i przygotowania planu operacji do końca. Na cały nabór przeznaczono **10,2 mln zł**, co oznacza, że wsparcie może trafić do wielu chętnych w całym kraju. Szczegółowe warunki przyznania pomocy w ramach interwencji określa **„Regulamin naboru wniosków o przyznanie pomocy w ramach Planu Strategicznego dla Wspólnej Polityki Rolnej na lata 2023–2027 dla interwencji I.13.5 Współpraca Grup Operacyjnych EPI – Zakres Wsparcie przygotowawcze”** opublikowany na stronie Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa. Regulamin naboru szczegółowo określa zasady postępowania, podkreślając obowiązek rzetelności zarówno po stronie ARiMR, jak i wnioskodawców. Agencja ma obowiązek wnikliwie analizować materiał dowodowy, udzielać informacji i zapewniać wnioskodawcom możliwość czynnego udziału w postępowaniu. Z kolei beneficjenci zobowiązani są do przedstawiania prawdziwych danych i ponoszą odpowiedzialność za ich rzetelność.

Inwestycja w przyszłość rolnictwa

Interwencja I.13.5 to nie tylko program dotacyjny, ale przede wszystkim **narzędzie budowania kultury współpracy i innowacyjności na wsi**. Daje szansę, by pomysły rodzące się w gospodarstwach mogły zostać dopracowane przy wsparciu



Nabór o dofinansowanie zakupu tachografów przedłużony do 2 marca 2026

Przewoźnicy zajmujący się transportem międzynarodowym mogą starać się o dofinansowanie zakupu inteligentnych tachografów:

- do 3 tys. zł netto za jeden tachograf,
- wsparcie w formule pomocy de minimis,
- dofinansowanie w pierwszej kolejności dla maks. 10 pojazdów jednego przewoźnika.

Więcej informacji na stronie:

<https://www.gov.pl/web/arimr>



ekspertów i nauki, a następnie wdrożone w praktyce. Dla wielu rolników i instytucji może to być pierwszy krok do udziału w ambitnych projektach, które zmieniają sposób produkcji, poprawiają konkurencyjność i przyczyniają się do zrównoważonego rozwoju polskiego rolnictwa.

ARiMR przedłuża nabór na dofinansowanie zakupu tachografów – więcej czasu i uproszczone zasady

Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa informuje o istotnych zmianach w naborze wniosków o dofinansowanie zakupu inteligentnych tachografów dla przewoźników wykonujących transport międzynarodowy. Najważniejsza z nich to wydłużenie terminu składania dokumentów – nabór potrwa do **2 marca 2026 r.**, zamiast pierwotnie planowanego 31 stycznia. Program realizowany jest w ramach **Krajowego Planu Odbudowy i Zwiększenia Odporności (KPO)** i cieszy się bardzo dużym zainteresowaniem branży transportowej.

Dłuższy termin i mniej formalności

Nowy termin zakończenia naboru to niejedyna zmiana. Zniesiono wymóg uzyskania specjalnej zgody na sprzedaż pojazdu wyposażonego w dofinansowany tacho-

graf. W zamian przewoźnicy muszą spełnić dwa kluczowe obowiązki:

- zapewnić, że pojazdy, na które wypłacono dofinansowanie, zostaną zgłoszone do **licencji wspólnotowej do 31 sierpnia 2026 r.**,
- przechowywać wyłącznie dokumenty związane z udzielonym wsparciem (m.in. faktury, wydruki z urządzenia) przez **36 miesięcy od daty instalacji tachografu**.

Ile można otrzymać?

Dofinansowanie udzielane jest w formule **pomocy de minimis**. W przypadku wymiany jednego tachografu możliwa jest refundacja do **3 tys. zł netto**. Wsparcie w pierwszej kolejności przyznawane jest na zakup tachografów do maksymalnie **10 pojazdów** należących do jednego przewoźnika. Możliwe jest jednak uzyskanie dofinansowania także na kolejne pojazdy – decyzja zależy od kolejności składania wniosków oraz dostępności środków. Z tego względu ARiMR rekomenduje, aby już we wniosku zgłosić **wszystkie pojazdy**, do których przedsiębiorca planuje uzyskać pomoc.

Nabór i zainteresowanie programem

Wnioski można składać od **1 grudnia 2025 r. do 2 marca 2026 r.** wyłącznie drogą elektroniczną – poprzez **Platformę Usług Elek-**

tronicznych ARiMR (PUE ARiMR). Zainteresowanie programem jest bardzo duże. Do 26 stycznia 2026 r. wnioski złożyło już **12,6 tys. przewoźników**, zgłaszając łącznie około **92,7 tys. pojazdów**. Na realizację wsparcia przewidziano **320 mln zł**.

Na co zwrócić uwagę przy składaniu wniosku?

ARiMR przypomina, że podczas wypełniania formularza należy szczególnie uważnie wpisać:

- numer teczki w **GITD**,
 - numer **licencji**.
- Na stronie internetowej ARiMR www.gov.pl/web/arimr dostępna jest szczegółowa instrukcja pt. „Wprowadzanie w PUE numeru teczki w GITD oraz numeru licencji”, która krok po kroku pokazuje prawidłowy sposób uzupełnienia danych. Program dofinansowania zakupu inteligentnych tachografów to realna pomoc dla firm transportowych, które muszą dostosować się do unijnych przepisów dotyczących monitorowania czasu pracy kierowców i bezpieczeństwa przewoźników. Wydłużenie terminu naboru oraz uproszczenie zasad ma zwiększyć dostępność wsparcia i umożliwić skorzystanie z niego jeszcze większej liczbie przedsiębiorców.

MIASTA ODRABIAJĄ STRATY, WIEŚ ZOSTAJE W TYLE

Raport Głównego Urzędu Statystycznego dotyczący ubóstwa w Polsce przynosi dobre informacje o ogólnej sytuacji dochodowej polskich gospodarstw domowych. Wzrosły przeciętne dochody, spadła inflacja, a zasięg skrajnego ubóstwa w skali kraju zmniejszył się. Jednak z perspektywy wsi ten obraz jest już wyraźnie mniej optymistyczny.

W 2024 roku zagrożenie skrajnym ubóstwem na wsi wyniosło 8,8 procent, podczas gdy w miastach było to zaledwie 2,7 procent. Oznacza to, że mieszkańcy wsi ponadtrzykrotnie częściej niż mieszkańcy miasta groziło życie poniżej minimum egzystencji. W największych ośrodkach miejskich (powyżej 500 tysięcy mieszkańców) odsetek ten spadł nawet do 1,3 procent.

Szczególnie trudna sytuacja występowała na pozaaglomeracyjnych obszarach wiejskich (położonych dalej od dużych miast), gdzie stopa skrajnego ubóstwa sięgała 10,2 procent. Dla porównania na obszarach wiejskich położonych w strefach aglomeracyjnych (podmiejskich) było to 4,3 procent. Bliskość dużych miast wyraźnie zmniejsza ryzyko biedy, oferując

alternatywne źródła dochodu i lepszy dostęp do rynku pracy.

W 2024 roku gospodarstwa rolników były najbardziej zagrożone skrajnym ubóstwem spośród wszystkich grup społeczno-zawodowych. Odsetek ten wyniósł 32,3 procent. Dla porównania w gospodarstwach pracowników najemnych było to 4,7 procent, a wśród emerytów 4,9 procent.

Jeszcze wyraźniej różnice te widać w przypadku ubóstwa relatywnego (to sytuacja, w której poziom życia, zwłaszcza dochody, gospodarstwa domowego jest znacznie niższy niż średnia w kraju). Było nim zagrożonych aż 32,3 procent osób w gospodarstwach rolników. To ponad dwa razy więcej niż wśród pracowników najemnych (12,2 procent) i emerytów (11,6 procent). Dane te pokazują, że praca w rolnictwie coraz częściej nie gwarantuje bezpieczeństwa ekonomicznego.

W raporcie GUS zwraca uwagę także na zasięg tzw. niedostatku, czyli sytuacji, w której dochody nie pozwalają na zaspokojenie podstawowych potrzeb na poziomie minimum socjalnego. W 2024 roku zagrożonych niedostatkiem było 52,9 procent mieszkańców wsi wobec 33,4 procent mieszkańców miast.

Choć raport GUS nie analizuje bezpośrednio struktury kosztów produkcji rolnej, dane o ubóstwie potwierdzają to, co od lat sygnalizują rolnicy: wzrost kosztów nawozów, paliwa, energii i środków ochrony roślin nie znajduje odzwierciedlenia w stabilnych dochodach

z produkcji. Wiele gospodarstw funkcjonuje na granicy opłacalności, a nawet niewielkie wahania cen skupu czy niekorzystne warunki pogodowe mogą prowadzić do trwałego pogorszenia sytuacji materialnej.

Szczególnie narażone są gospodarstwa rodzinne i wielodzietne, które według GUS częściej niż inne doświadczają zarówno skrajnego ubóstwa, jak i niedostatku.

Regionalne dane pokazują, że najwyższe wskaźniki ubóstwa występują w makroregionach o dużym udziale rolnictwa i słabszej strukturze gospodarczej. W 2024 roku makroregiony wschodni oraz centralny zanotowały wyższy niż średnia krajowa odsetek zagrożenia ubóstwem skrajnym i relatywnym. Szczególnie trudna sytuacja dotyczy województw warmińsko-mazurskiego i podlaskiego, gdzie ryzyko ubóstwa relatywnego sięgało odpowiednio 21,8 i 25,5 procent.

Raport GUS jednoznacznie pokazuje, że mimo ogólnej poprawy sytuacji dochodowej w Polsce wieś – a zwłaszcza gospodarstwa rolników – pozostaje obszarem najwyższego ryzyka ubóstwa ekonomicznego. Problem ma charakter strukturalny.

Skrajne ubóstwo

Skrajne ubóstwo oznacza sytuację, w której poziom wydatków gospodarstwa domowego jest niższy od minimum egzystencji wyznaczonego przez Instytut Pracy i Spraw Socjalnych (IPiSS).

Minimum egzystencji określa najniższy poziom zaspokojenia podstawowych potrzeb, poniżej którego zagrożone jest biologiczne przetrwanie i prawidłowy rozwój psychofizyczny człowieka.

Jest to najbardziej drastyczna forma ubóstwa, obejmująca realne zagrożenie utraty zdrowia i życia.

Ubóstwo ustawowe

Ubóstwo ustawowe odnosi się do gospodarstw domowych, których dochody są niższe od progów określonych w ustawie o pomocy społecznej.

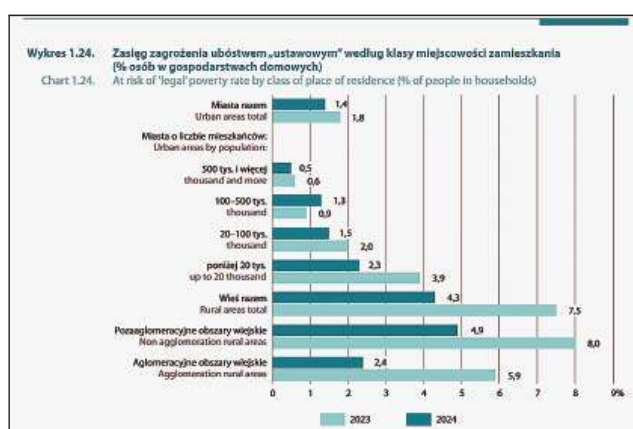
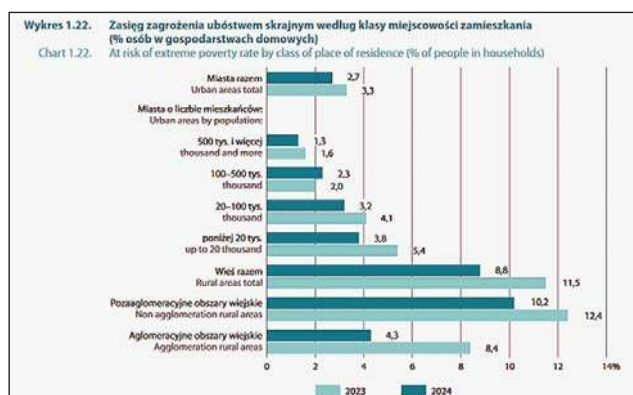
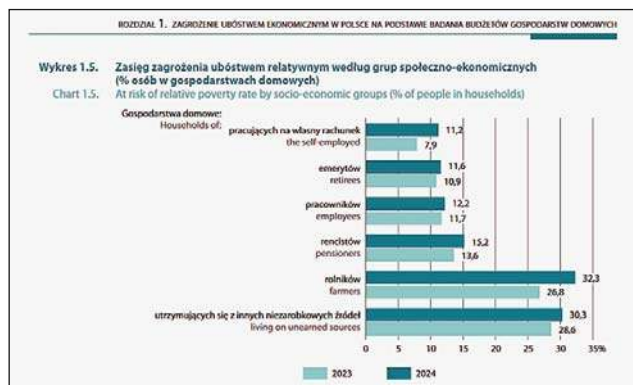
Przekroczenie tej granicy uprawnia do ubiegania się o świadczenia pieniężne z systemu pomocy społecznej.

Jest to kategoria administracyjna, uzależniona od prawnych decyzji i zmian legislacyjnych, a nie wyłącznie od realnych kosztów życia.

Ubóstwo relatywne

Ubóstwo relatywne występuje wtedy, gdy poziom wydatków gospodarstwa domowego jest znacznie niższy od przeciętnego poziomu wydatków w społeczeństwie (w Polsce GUS przyjmuje próg 50 procent średnich wydatków).

Nie oznacza biologicznego niedostatku, lecz wykluczenie ekonomiczne i społeczne, czyli życie na poziomie istotnie odbiegającym od standardu życia większości społeczeństwa.



Tablica 4.3. Wskaźnik zagrożenia ubóstwem oraz wskaźnik stresu ekonomicznego według województw na podstawie EU-SILC 2019 i 2024 (% osób w gospodarstwach domowych)

Table 4.3. At-risk of poverty rate and economic stress indicator by voivodships, based on EU-SILC 2019 and 2024 (% of people in households)

Województwo (Voivodship)	Wskaźnik zagrożenia ubóstwem (At risk of poverty rate)		Wskaźnik stresu ekonomicznego (Economic stress indicator)	
	EU-SILC 2019	EU-SILC 2024	EU-SILC 2019	EU-SILC 2024
Ogółem (Total)	15,4	13,8	15,7	12,9
Dolnośląskie	11,0	12,2	14,0	12,2
Kujawsko-pomorskie	19,7	18,3	19,2	16,0
Lubelskie	26,5	16,7	20,7	7,9
Lubuskie	11,6	11,9	14,3	10,3
Łódźkie	14,3	17,8	19,2	19,8
Małopolskie	16,0	15,8	13,3	7,9
Mazowieckie	15,1	10,2	13,1	10,4
Opolskie	14,6	12,4	12,7	9,8
Podkarpackie	19,4	13,3	17,9	14,9
Podlaskie	18,8	25,5	13,6	12,6
Pomorskie	12,8	13,9	16,4	14,3
Śląskie	10,7	7,6	13,2	10,0
Świętokrzyskie	18,1	14,4	15,8	11,3
Warmińsko-mazurskie	19,9	21,8	14,8	12,0
Wielkopolskie	14,6	13,3	17,6	11,6
Zachodniopomorskie	12,7	15,9	19,4	15,8

NIE WYOBRAŻAMY JUŻ SOBIE INNEGO ŻYCIA NIŻ TO NA WSI

Zrezygnowali z życia w mieście i zamieszkali na wsi. Mówią, że nie wyobrażają już sobie życia w innym miejscu. — Jesteśmy szczęśliwi, bo mamy cudowną rodzinę i realizujemy swoją pasję. Kochamy każdy skrawek naszej ziemi i chcemy żyć w tym naszym gospodarstwie, bo tu czujemy się spełnieni — zapewniają.

Na swoim

Edyta Krajza ma 47 lat. Od 12 lat wraz z mężem Krzysztofem prowadzi gospodarstwo rolne na Mazowszu. Wychowuje też dzieci. Mimo ogromu pracy i trudu nie poddaje się. Gospodarstwo przejęła z mężem po jego rodzicach w 2014 roku. Wówczas formalnie zostało na nich przepisane. Zaczynali od kilku hektarów ziemi. Potem dokupili kolejnych 30. Dziś mają około 80 hektarów własnej ziemi, a drugie tyle dzierżawią. Gospodarstwo nastawione jest na produkcję mleka.

— Pochodzimy oboje z mężem z rodzin rolniczych. Mój dziadek prowadził gospodarstwo, od dziecka na nim przebywałam, ponieważ mieszkaliśmy w jednej wsi. Może wtedy zbyt dużo nie rozumiałam, ale od małego byłam przyuczana do pracy, chociażby pielienia truskawek czy zbierania ziemniaków. To

była prawdziwa frajda dla takiego kilkuletniego dziecka — opowiada pani Iwona. — Dziadek prowadził małe gospodarstwo, gdzie trzymał krowy i świnie. Dziś jestem już dorosłą kobietą, w której tkwi i żyje wciąż ta sama pasja... Choć po ukończeniu szkoły średniej, a potem studiów, nie myślałam, że wrócę kiedyś na gospodarstwo.

Zakochała się w rolniku

Pani Edyta po ukończeniu studiów zamieszkała w mieście i zaczęła pracować jako recepcjonistka. W rodzinnym gospodarstwie pozostał jej brat. Ona zdecydowała, że nie wróci na wieś, bo w mieście są większe perspektywy. Jednak życie bywa przewrotne: zakochała się w chłopaku, który był rolnikiem...

— Z Krzyskiem zapoznała mnie jego siostra. Od razu mi się spodobał — przyznaje. — Wysoki, przystojny i do tego romantyczny. Ujął mnie swoją skromnością i dobrocią. Spotykaliśmy się ponad dwa lata, potem poprosił mnie o rękę. Rok później zostałam jego żoną. Krzysiek przeprowadził się do mnie, znalazł pracę i zaczęliśmy wspólną podróż przez życie.

Małżonkowie kupili mieszkanie, pojawiły się na świecie dzieci. Byli szczęśliwi. Każde wakacje i święta spędzali u swoich rodziców na wsi, jednak nie myśleli, że kiedyś na tę wieś powrócą.

— Choroba rodziców, a później śmierć mojego ojca wymusiła na nas podjęcie trudnej decyzji... Mama nie radziła sobie z gospodarstwem sama, więc ktoś musiał jej pomóc — wspomina pan Krzysztof. — Po długiej



Fot. prywatne archiwum

Małżonkowie nie mają zbyt wiele czasu wolnego, ale w ubiegłym roku byli na wycieczce we Włoszech

naradzie postanowiliśmy przeprowadzić się na wieś. Początkowo było nam trudno się do tych zmian przyzwyczaić, ale z biegiem czasu dostrzegliśmy, że to była dobra decyzja.

Powrót na wieś

Na początku 2014 roku przeprowadzili się do gospodarstwa. Dość szybko stwierdzili, że muszą je powiększyć i unowocześnić.

— Wybudowałem dużą oborę, kupiłem traktor i inne maszyny, zwiększyłem też liczbę bydła mlecznego — opowiada pan Krzysztof. — Znałem od dziecka pracę na roli, nie bałem się jej. Naprawdę lubiłem to i dlatego z chęcią wróciłem na wieś. Rolnictwo stało się moją pasją. Ziemię, zwierzęta trzeba czuć, żyć tą pracą.

Gdy miałem 14 lat, sąsiedzi zaczęli kupować do swoich gospodarstw maszyny rolnicze, ciągniki... Patrzyłem na to z zazdrością. Młodego chłopaka ta mechanizacja, wielkość tego sprzętu, ten ryk silników bardzo kręciły. U nas tata wciąż do tego nie mógł się przekonać. Nasze gospodarstwo rozwijało się zdecydowanie wolniej niż sąsiadów. Ale z perspektywy czasu nie dziwię się tacie, że tak ostrożnie do tego podchodził. Wszystko wymaga czasu. Bywa, że lepiej wolniej, a dokładniej niż z przepychankami i z problemami. Choć ja mam nieco więcej odwagi i próbuję gonić gospodarstwa moich przyjaciół.

Pani Edyta z miejskiej pracownicy zmieniła się w uśmiechniętą panią,

która w gumiakach idzie do obory, wsiada na traktor i żadnej pracy się nie boi.

— Lubię naszą wieś. Dzieci, rodzina, gospodarstwo to jest mój największy skarb — zapewnia. — Musiałam się wszystkiego nauczyć. Dziś i traktorem pojadę, i kosiarką na polu popracuję. Nie ma już dla mnie tajemnic. Sami robimy sery, masło, mamy swoje warzywa, wędzimy mięso i robimy kielbasy. Smakiem naszych produktów zachwycają się wszyscy — smak i zdrowie. I choć czasem jestem bardzo zmęczona, to kiedy siadam na tarasie i biorę kubek ciepłego mleka od naszych krówek, to wiem, że tu jest moje miejsce na ziemi. Nie wstydzę się, że rano biegam bez makijażu i w dresie czy gumiakach.

Nie zawsze jest łatwo

— Rolnik ma ogromne koszty i kupę kredytów. Nie jest łatwo. Sprzęt, nawozy, energia, praca... Jest tego naprawdę mnóstwo. Dochodzą do tego inwestycje, potężne inwestycje, bo bez nich skazałoby się na niebyt. Nowe obory, nowy sprzęt... To naprawdę ogromne kwoty — tłumaczy pan Krzysztof. — Większość rolników jedzie na kredytach, bo nie ma innego wyjścia.

Co jest najtrudniejsze w pracy rolnika?

— Brak czasu. U nas, rolników, czy to niedziela, czy inne święto, i tak trzeba iść do pracy. Brakuje chwili oddechu — zgodnie przyznają małżonkowie. — Nakład naszej pracy ma się nijak do wynagrodzenia finansowego. Jeśli ktoś rolników oce-

nia wyłącznie po dopłatach czy po tym, ile otrzymują za mleko, to ma bardzo mylny obraz. Rolnicy, aby utrzymać się na powierzchni, muszą bardzo dużo inwestować. Sprzęt, budynki gospodarcze pochłaniają ogromne pieniądze. A inwestować trzeba niemal każdego roku. To naprawdę ciężka i stresująca praca. Ale my kochamy to, co robimy. Nie wyobrażamy już sobie innego życia.

Ich miejsce na ziemi

Małżonkowie swoją przyszłość wiążą z rolnictwem. Chcieliby dalej się tym pasjonować, spełniać się jak do tej pory, a nawet bardziej niż dotychczas, jeśli jest i będzie to możliwe. Dzieci pomagają w gospodarstwie, choć część ma już swoje plany na życie. Jeden z synów jednak zaraził się miłością do roli. To w nim upatrują swojego następcy.

— Walczmy wciąż o swoje marzenia, podejmujemy ryzyko — zapewniają małżonkowie. — Odwaga to nic innego jak siła siedząca w naszej głowie. Po pierwsze, nigdy nie ma odpowiedniego momentu na zmianę. Nie warto też czekać na lepsze jutro, na więcej pieniędzy na koncie, bo życie mija i nawet człowiek nie zauważy, że dalej stoi w miejscu. Kluczem do bycia silnym jest przede wszystkim podjęcie działania. Jesteśmy szczęśliwi, bo mamy wspaniałą rodzinę i realizujemy swoją pasję. Kochamy każdy skrawek naszej ziemi i chcemy żyć w tym naszym gospodarstwie, bo tu czujemy się bezpieczni i spełnieni — podkreślają.

Joanna Karzyńska

SUKCES ZAWODOWY CIESZY, ALE POMOC ZOSTAJE W SERCU NA DŁUŻEJ

— Największą satysfakcję daje mi chwila, gdy widzę realną zmianę w czyimś życiu. Sukces biznesowy cieszy, ale to pomoc drugiemu człowiekowi zostaje w sercu na dłużej — mówi Agata Szulc, mieszkanka malowniczej wsi Nielbark w Warmińsko-Mazurskiem. Prowadzi firmę doradczą i działa aktywnie w miejscowej OSP. Potrzeba pomagania pojawia się u niej zawsze wtedy, gdy widzi kogoś w trudnej sytuacji.

Pani Agata podkreśla, że w życiu wiele już przeszła. Potrafi radzić sobie z przeciwnościami losu, jest zdrowa, ma dom i bliskich wokół siebie. — I właśnie dlatego czuję potrzebę, by inni również mogli żyć spokojnie i godnie. Z czasem ten odruch przerodził się w świadome działanie, a wolontariat stał się ważną częścią mojego życia — dodaje mieszkanka Nielbarka.

Działam wtedy, gdy widzę, że moja pomoc ma znaczenie

Nasza rozmówczyni przyznaje, że najbardziej motywują ją ludzie i ich historie. To emocje często są impulsem do działania, a zdobyte doświadczenia utwierdzają ją w przekonaniu, że pomoc naprawdę ma sens. W swoim życiu wielokrotnie spotykała się z nagłymi, nieoczekiwanymi sytuacjami wymagającymi reakcji — nie tylko wtedy, gdy jako drużna ochotniczej straży pożarnej biegła do akcji na dźwięk syreny.

— Zdarzało się, że bez chwili zastanowienia mój umysł przełączał się w tryb pomocy, bez analizowania konsekwencji. Jedną z takich sytuacji miała miejsce w Toruniu, gdy grupa młodych ludzi biła swojego rówieśnika. Zatrzymałam samochód i wybiegłam, krzycząc oraz rozdzielając ich, aby przerwać tę sytuację. Było to działanie spontaniczne i odważne, a do tego okazało się skuteczne — wspomina.

Zebrała pięcioosobową ekipę i ruszyła na Dolny Śląsk

Po powodzi na Dolnym Śląsku jesienią 2024 roku wolontariacki instykt nie pozwolił jej pozostać obojętną. Zrodził się w niej pomysł spontanicznego wyjazdu, by pomóc osobom poszkodowanym przez wielką wodę. W krótkim czasie musiała przeorganizować swoje życie rodzinne na czas nieobecności, zebrać pięcioosobową ekipę oraz wziąć na siebie odpowiedzialność za logistykę wyjazdu i ludzi, których zabierała niemal 600 kilometrów od domu.

— To była duża odpowiedzialność i spore wyzwanie logistyczne. Szybko jednak okazało się, że trafiłam na niezwykle ludzi. Ekipa była bardzo pracowita, zaangażowana i wspierająca. Łącznie spędziliśmy, pomagając powodzianom, 10 dni, pracując fizycznie po 12 godzin dziennie. Po zakończeniu działań czekał nas jeszcze siedmiogodzinny powrót do domu. Mimo zmęczenia nie opuszczał nas dobry humor, a wzajemne wsparcie sprawiało, że trud stawał się lżejszy. Wróciliśmy zmęczeni fizycznie, ale wypoczęci psychicznie — wspomina.

Chciała być częścią zespołu działającego nie dla poklasku

Agata Szulc jest aktywną drużną Ochotniczej Straży Pożarnej w Nielbarku. Przynależność do straży jest dla niej symbolem



Fot. prywatne archiwum

— Największą satysfakcję daje mi moment, gdy widzę realną zmianę w czyimś życiu — mówi Agata Szulc

wspólnoty i realnej gotowości do niesienia pomocy. Dołączyła do wiejskiej jednostki, ponieważ chciała być częścią zespołu działającego nie dla poklasku, lecz z potrzeby pomagania innym.

W jej opinii OSP w Nielbarku to bardzo dobrze zorganizowana i świetnie wyposażona jednostka, co bezpośrednio przekłada się na skuteczność udzielanej pomocy.

— Straż uczy pokory, odpowiedzialności i zaufania do ludzi. Lubię dynamiczne sytuacje, szybkie decyzje i działania wymagające pełnego zaangażowania. Codziennosc drużny OSP

to nie tylko wyjazdy do akcji, ale także szkolenia, ćwiczenia i praca organizacyjna. Służba ta wymaga systematyczności i zaangażowania również poza samymi interwencjami — wyjaśnia.

Jak dodaje, najważniejsze wartości wyniesione ze służby to współpraca, dyscyplina oraz świadomość odpowiedzialności nie tylko za siebie, ale także za innych.

— Dużo satysfakcji daje mi praca z ludźmi, a szczególnie szkolenie i opieka nad młodzieżową drużyną pożarniczą. To ogromna radość, gdy widzę, jak młodzi uczą się odpowie-

dzialności, współdziałania i gotowości niesienia pomocy — przyznaje drużna Agata.

Stawiam na szczerść i konkrety — nie obiecuję cudów

Organizowanie imprez i akcji charytatywnych to niemałe wyzwanie dla kobiety łączącej obowiązki rodzinne z prowadzeniem własnego biznesu. Mieszkanka Nielbarka przyznaje, że w trudnych sytuacjach zawsze stara się szukać rozwiązań. Największą trudność sprawia jej konfrontacja z toksycznymi postawami i fałszywymi oskarżeniami, które niestety zdarzają się w działalności społecznej.

— Zawsze daję z siebie wszystko i wkładam serce w każdą formę pomocy oraz organizację wydarzeń. Odbiorcy często widzą jedynie finał, a za nim stoją dziesiątki decyzji, rozmów, formalności i wiele godzin intensywnej pracy. Stawiam na szczerść i konkrety — nie obiecuję cudów, lecz pokazuję cel, sens i realny wpływ zaangażowania. Ludzie chcą pomagać, muszą tylko wiedzieć, że ich wysiłek naprawdę ma znaczenie — podkreśla.

Dodaje również, że często słyszy, iż ma dużo pozytywnej energii, którą stara się dzielić, także poprzez uśmiech i otwartość.

— Wierzę, że autentyczność, dobra atmosfera i wzajemne zaufanie są kluczem do skutecznej współpracy. Oczywiście

zdarzają się też pojedyncze głosy krytyki, które bywają trudne emocjonalnie, ale wymagają po prostu odporności — przyznaje.

Pojechaliśmy do Lille, aby go odszukać

W życiu zaangażowanej społecznie osoby zdarzają się szczególne sytuacje. Jedną z najbardziej poruszających był udział w poszukiwaniach młodego mężczyzny, który zaginął we Francji. — Decyzja o wyjeździe zapadła bardzo spontanicznie. W ciągu kilku godzin spakowałam się, wsiadłam do samochodu i razem z trzema innymi osobami pojechaliśmy do Lille, by go odszukać. Udało się go odnaleźć całego i zdrowego. Widok jego sióstr, które tuliły go z ogromną ulgą i szczęściem, był momentem, którego nie zapomnę do końca życia — wspomina.

Dodaje, że sama nie mogła powstrzymać łez wzruszenia, zwłaszcza że ma rodzeństwo i doskonale rozumie, jak silna potrafi być rodzinna więź.

Biznes zrodzony z doświadczenia i realnej potrzeby

Firma doradcza, którą prowadzi Agata Szulc, zapewnia jej finansową stabilność, możliwość rozwoju oraz poczucie bezpieczeństwa dla rodziny. Pomysł na biznes zrodził się z doświadczenia i obserwacji realnych potrzeb. — Widziałam, jak wiele osób i firm rezygnuje

z rozwoju tylko dlatego, że gubi się w formalnościach i procedurach. Chciałam im w tym pomóc. Poza tym po prostu lubię pracę z dokumentami czy regulaminami oraz analizę przepisów prawa — tłumaczy.

Na co dzień pomaga klientom m.in. w pozyskiwaniu dofinansowań oraz w poruszaniu się po skomplikowanych procedurach urzędowych. Szczególnie bliski jest jej program „Czyste powietrze”, w ramach którego przeprowadza beneficjentów przez cały proces: od dokumentów przez planowanie remontu i wymianę źródła ogrzewania aż po doradztwo techniczne.

Wspiera również osoby planujące rozpoczęcie działalności gospodarczej,

przygotowując biznesplan i wnioski o dofinansowanie, m.in. ze środków z urzędu pracy. Zajmuje się także sporządzaniem formalnych pism, takich jak pozwy rozwodowe, o zapłatę, alimenty oraz inne wnioski i podania.

— Największą satysfakcję daje mi chwila, gdy widzę realną zmianę w czyimś życiu. Sukces biznesowy cieszy, ale to pomoc drugiemu człowiekowi zostaje w sercu na dłużej — mówi.

Nasza rozmówczyni podkreśla również ogromne wsparcie ze strony swojej rodziny: męża oraz córek.

— Staram się angażować je w moje działania, aby pomaganie innym nie odbywało się kosztem czasu spędzanego z najbliższymi.

mi. Często odwiedzam potencjalnych sponsorów, trzymając za jedną rękę Alicję, a za drugą Hanię — dodaje.

Pomoc nie musi być wielka, ale musi być szczerą

Jaką radę dałaby młodym ludziom, którzy chcą pomagać, ale nie wiedzą, od czego zacząć?

— Zaczynajcie od małych kroków i od tego, co macie najbliżej siebie. Pomoc nie musi być wielka, ale musi być szczerą. Każda para rąk i każdy wolontariusz są potrzebni i mają realne znaczenie. Właśnie od takich małych decyzji zaczyna się prawdziwa zmiana — podsumowuje Agata Szulc.

Stanisław R. Ulatowski

Po raz pierwszy wzmianki o leżącym w województwie warmińsko-mazurskim, w powiecie nowomiejskim Nielbar-ku pojawiły się w 1324 roku. Na wschód od wsi widoczne są ślady wałów, które pozostały po grodzisku z XI wieku.

W listopadzie ubiegłego roku nielbarska OSP świętowała swoje 80-lecie. Podczas uroczystości otwarto świetlicę, która po pożarze została wyremontowana i ponownie służy mieszkańcom jako miejsce spotkań, integracji i różnej aktywności. To symbol siły wspólnoty i dowód na to, że lokalne społeczności potrafią wychodzić z trudnych doświadczeń jeszcze bardziej zjednoczone. Jubileusz był nie tylko okazją do świętowania bogatej historii jednostki, ale także do wyrażenia wdzięczności tym, którzy każdego dnia czuwają nad bezpieczeństwem regionu Warmii i Mazur. — Serdecznie gratuluje my wszystkim członkom jednostki i dzie-

kujemy za codzienną gotowość do działania — powiedział wtedy wicewojewoda warmińsko-mazurski Mateusz Szauer, który wspólnie z druhami i druhami celebrował rocznicę powstania OSP.

Obecnie Związek Ochotniczych Straży Pożarnych RP zrzesza ponad 16 tysięcy jednostek, w których działa blisko 700 tysięcy członków. Strażacy ochotnicy ratują życie, zdrowie i mienie ludzkie, pielęgnują tradycje, rozwijają i chronią dorobek amatorskiego ruchu artystycznego OSP, propagują bezpieczeństwo i integrują lokalne społeczności. Dbają o środowisko naturalne. Dokumentują działalność swoją i Związku w formie kronik, izb tradycji i muzeów oraz licznych wydawnictw. Poprzez międzynarodową współpracę dzielą się doświadczeniami i zdobywają partnerów do realizacji rozmaitych projektów.

REKLAMA

WWW.MOTOFURY.PL

NOWY PORTAL

Z OGŁOSZENIAMI

MOTORYZACYJNYMI

SPRZEDAJ | KUP | WYNAJMIJ

4260TBP-a-K

GDZIE JEST NAJDROŻSZA ZIEMIA?

Nieco ponad 60 tys. zł – taka jest różnica pomiędzy średnią ceną ziemi sprzedanej w 2025 r. przez KOWR w województwach, gdzie jest ona najdroższa, a średnią ceną tam, gdzie jest ona najtańsza. W ciągu 15 lat ceny gruntów w skali kraju wzrosły czterokrotnie.

Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa pozytywnie ocenia zagospodarowanie przez siebie gruntów rolnych w 2025 r. Potwierdzają to także na przykład wyniki badania „Polska wieś i rolnictwo”. KOWR wydzierżawił w tym okresie 63,3 tys. ha ziemi, sprzedał 5,2 tys. ha oraz trwale rozdysonował, głównie przez nieodpłatne przekazanie gruntów, 3,7 tys. ha.

Od początku działalności KOWR (dawniej Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa, następnie Agencji Nieruchomości Rolnych) do końca grudnia 2025 r. przejęto do zasobu własności rolnej skarbu państwa (ZWRSP) około 4,7 mln ha nieruchomości rolnych. Stan gruntów pozostających w zasobie 31 grudnia 2025 r. wynosił ogółem niemal 1,323 mln ha.

Podstawową formą nie-trwałego rozdysonowania i zagospodarowania gruntów rolnych z zasobu jest dzierżawa. Cieszy się ona dużym zainteresowaniem rolników, gdyż jest to dogodny sposób użytkowania gruntów i budynków, bowiem nie wymaga angażowania znacznych środków finansowych, jak ma to miejsce przy nabywaniu nieruchomości, dzięki czemu zaoszczędzone pieniądze można przeznaczyć na inwestycje.

Przoduje Zachodniopomorskie

Według stanu na koniec grudnia 2025 r. w dzierżawie pozostawało 1,49 mln ha na podstawie ponad 70 tys. zawartych umów. W 2025 r. wydzierżawiono ogółem 63,3 tys. ha gruntów na podstawie niemal 3,5 tys. zawartych umów dzierżawy.



Największe powierzchnie wydzierżawionych gruntów znajdują się w województwach zachodniopomorskim – 215,9 tys. ha, wielkopolskim – 161,8 tys. ha, dolnośląskim – 151,8 tys. ha i warmińsko-mazurskim – 125,8 tys. ha, a najmniejsze w województwach świętokrzyskim – 5,3 tys. ha i małopolskim – 7,6 tys. ha.

Wydzierżawianie nieruchomości z ZWRSP następuje głównie poprzez przetargi. Najczęściej przeprowadza się przetarg ograniczony, w którym mogą uczestniczyć wyłącznie rolnicy indywidualni zamierzający powiększyć lub utworzyć gospodarstwo rodzinne. Od początku stycznia do końca grudnia 2025 r. w całym kraju odbyło się niemal 4,3 tys. przetargów na dzierżawę. Warto dodać, że w 2025 r. oddziały terenowe KOWR przedłużyły prawie 8 tys.

umów dzierżawy dotyczących niemal 120 tys. ha gruntów.

Najdrożej w Małopolskiem

Inną formą gospodarowania zasobem własności rolnej skarbu państwa jest sprzedaż gruntów. Jej wielkość oscyluje na poziomie około 4-5 tys. ha rocznie. W 2025 r. oddziały terenowe KOWR sprzedały ponad 5,2 tys. ha nieruchomości.

Sprzedaż ziemi odbywa się w przetargu lub bez przetargu – uprawnionym podmiotom w ramach przysługującego im prawa pierwszeństwa w nabyciu (dzierżawca). W 2025 r. odbyło się 16,3 tys. przetargów na nieruchomości.

Średnia cena sprzedaży gruntów rolnych z ZWRSP uzyskana w pierwszych trzech kwartałach 2025 r. wyniosła 60 468 zł za 1 ha i była wyższa o 11 procent w stosunku do średniej

ceny osiągniętej w pierwszych trzech kwartałach 2024 r.

Najwyższe średnie ceny w pierwszych trzech kwartałach 2025 r. osiągnięto w województwach małopolskim – 89,2 tys. zł/ha, wielkopolskim – 74,8 tys. zł/ha i dolnośląskim – 74,7 tys. zł/ha. Najtaniej było w Lubelskiem i Świętokrzyskiem.

Z analizy cen nieruchomości w poszczególnych grupach obszarowych wynika, że najwyższe średnie ceny uzyskiwano w przypadku nieruchomości z grupy obszarowej do 2 ha – 71,5 tys. zł/ha (2410 umów sprzedaży), następnie w grupie 100-299,99 ha – 59,8 tys. zł/ha (5 umów sprzedaży) i w grupie 10-99,99 ha – 55,7 tys. zł/ha (45 umów sprzedaży). Transakcje dotyczące działek o powierzchni do 2 ha stanowiły 95 procent badanych umów sprzedaży gruntów rolnych z zasobu.

Z danych udostępnionych przez KOWR wynika też, że średnia cena gruntów rolnych sprzedawanych z zasobu własności rolnej skarbu państwa wzrosła z 15 tys. zł w 2010 r. do ponad 60 tys. zł w 2025 r.

Nieodpłatne przekazania gruntów napędzają inwestycje

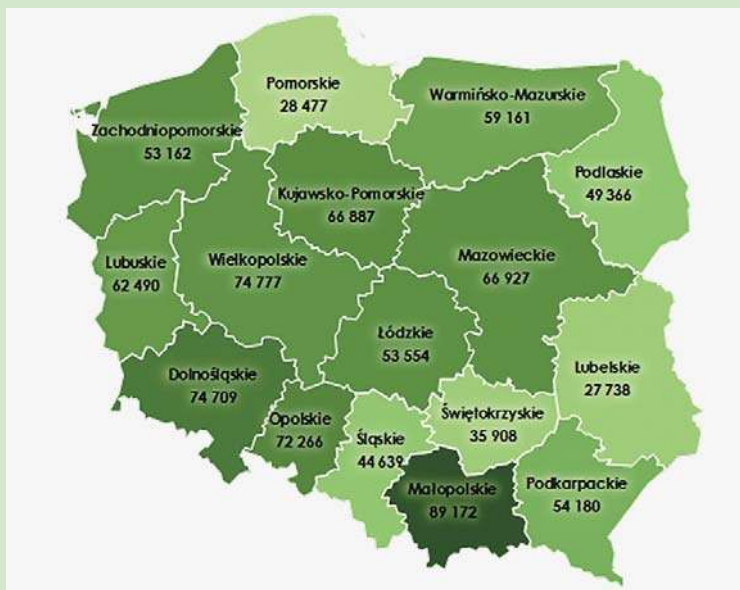
Sprzedaż nie jest jedyną formą trwałego rozdysonowania nieruchomości rolnych. Jest nim także nieodpłatne przekazywanie gruntów. KOWR może uprawnionym podmiotom nieodpłatnie je przekazywać w trybie ustawy o gospodarowaniu nieruchomościami rolnymi skarbu państwa. Z tej możliwości korzystają Lasy Państwowe, jednostki samorządu terytorialnego i Kościoły, a w ostatnich latach także podmioty uprawnione do zarządzania publicznymi wodami.

Do głównych beneficjentów nieodpłatnych przekazania gruntów należą jednostki samorządu terytorialnego. Mogą one otrzymać nieodpłatnie grunty w związku z realizacją własnych zadań. Na uzyskanych przez lokalne samorządy nieruchomościach powstają szkoły, boiska sportowe, place zabaw, tereny rekreacyjne oraz obiekty użyteczności publicznej: hydrofarmy, studnie głębinowe, przepompownie, oczyszczalnie ścieków, drogi dojazdowe czy nekropolie. Każdy przekazany przez KOWR hektar umożliwia inwestycje poprawiające jakość życia i wzmacniające lokalną gospodarkę. W 2025 r. uprawnionym podmiotom nieodpłatnie przekazano 3,7 tys. ha gruntów z ZWRSP.

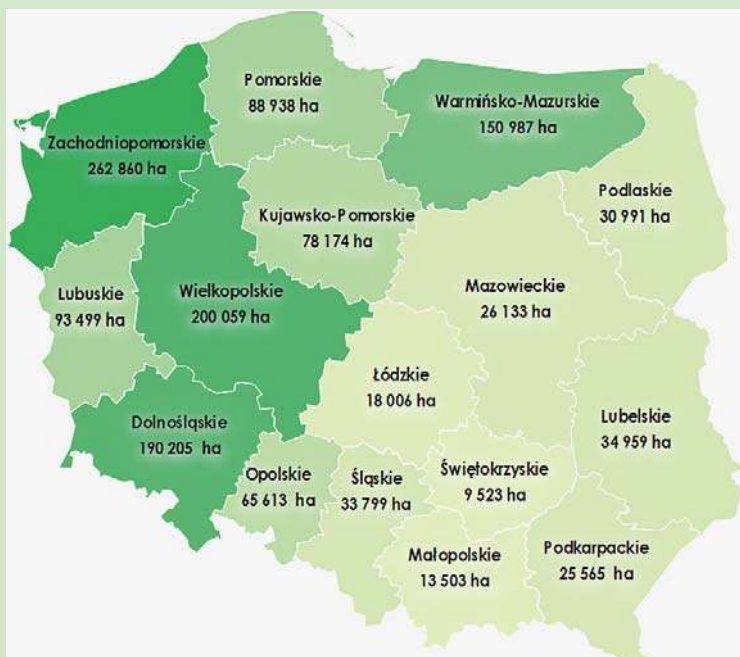
Grunty pozostające do rozdysonowania

Według stanu na koniec 2025 r. w ogólnej powierzchni gruntów w ZWRSP pozostawało do rozdysonowania niemal 170,2 tys. ha. Ocenia się, że znaczna część tych gruntów charakteryzuje się dużym rozdrobnieniem oraz innymi niekorzystnymi cechami (np. nieuregulowane stosunki wodne, zakamienione, położone na skarpach, urwiskach, między wałami przeciwpowodziowymi itp.).

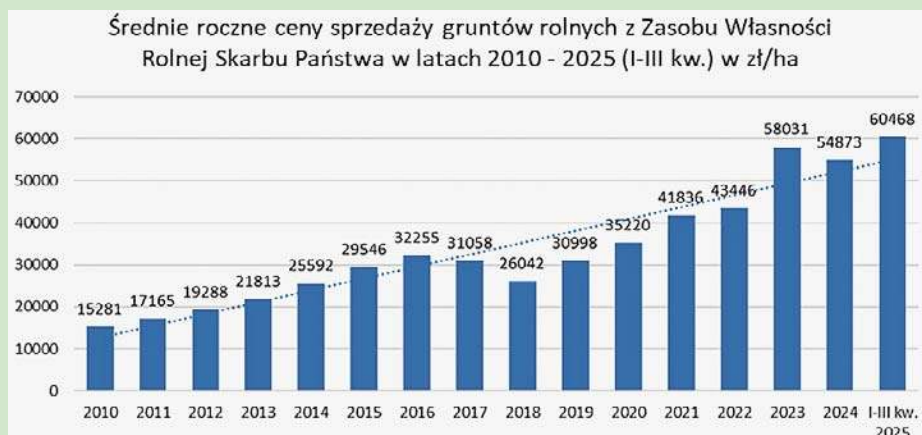
Największe powierzchnie gruntów do rozdysonowania znajdują się w województwach zachodniopomorskim – 31 tys. ha oraz dolnośląskim – 28,2 tys. ha.



Średnie ceny sprzedaży gruntów rolnych z ZWRSP w trzech pierwszych kwartałach 2025 r. wg województw (w zł/ha). Średnia ogólnopolska to 60 468 zł/ha



Powierzchnia gruntów w ZWRSP wg stanu na 31 grudnia 2025 r. w podziale na województwa. W sumie to 1 322 815 ha



Zestawienie średnich rocznych cen sprzedaży 1 ha gruntów rolnych z ZWRSP w latach 2010-2025 (trzy pierwsze kwartały) uzyskiwanych przez KOWR (wcześniej przez ANR)

Oprac. red., źródło: KOWR

CYFROWE NARZĘDZIE UŁATWI CODZIENNE ZARZĄDZANIE GOSPODARSTWEM

Rok 2025 był trudny pod różnymi względami dla wielu gospodarstw. Ale rolnicy nie zostali z tym sami. W ciągu ostatnich 12 miesięcy na rzecz polskiego rolnictwa, obszarów wiejskich i rybactwa ARiMR sprawnie przekazała łącznie ponad 33 mld zł.

– Za tą liczbą kryją się tysiące zmodernizowanych gospodarstw, zakupy nowoczesnego sprzętu, rozwój lokalnych społeczności, działania na rzecz ochrony środowiska czy udzielone wsparcie w kryzysowych sytuacjach – podsumowuje Wojciech Legawiec, prezes Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa.

Dla Agencji był to przede wszystkim czas intensywnej pracy, w którym kluczowe znaczenie miało pełne wdrożenie mechanizmów finansowych z „Planu strategicznego dla Wspólnej Polityki Rolnej 2023-2027”, zakończenie wydatkowania środków w ramach „Programu rozwoju obszarów wiejskich 2014-2020” oraz sprawne przekazywanie funduszy pochodzących z krajowego budżetu.

W sumie w 2025 roku na wszystkie formy pomocy realizowane przez ARiMR złożono 4 mln wniosków. Największą kwotę wypłacono w ramach bezpośrednich dopłat: 16,7 mld zł (kampania 2024 i 2025). Oprócz tego z unijnych środków w ramach PROW 2014-2020 i PSWPR 2023-2027 Agencja przekazała beneficjentom 13,1 mld zł, a sektor rybacki został wsparty w tym roku kwotą ponad 477 mln zł. Z kolei ponad 263 mln zł ARiMR przekazała w ramach m.in. programu dla szkół czy wsparcia dla grup owocowo-warzywnych.

Obok dzielenia funduszy z UE Agencja realizowała również pomoc finansowaną z budżetu państwa, która w tym roku głównie koncentrowała się na łagodzeniu skutków niekorzystnych zjawisk atmosferycznych, m.in. wiosennych przymrozków, suszy, podtopień czy nawałnych deszczy. Do poszkodowanych przez anomalie pogodowe rolników trafiło rekordowe wsparcie w wysokości ponad 700 mln zł. Łączny udział krajowej pomocy w puli zrealizowanych przelewów wyniósł 2,5 mld zł.

– Dziś jesteśmy bliżej rolnika niż kiedykolwiek, nie tylko za sprawą przekazywanych środków, ale również działań, które nie mają tak materialnego wymiaru. Przyczyniają się bowiem one do oszczędności czasu i szybszego zała-



– Dziś jesteśmy bliżej rolnika niż kiedykolwiek – podkreśla Wojciech Legawiec, prezes ARiMR

twiania spraw. Stawiamy na cyfryzację i rozwój usług elektronicznych. Rolnicy będą mogli przekonać się o tym już w połowie przyszłego roku. W czerwcu 2026 roku udostępniemy Portal Rolnika, cyfrowe narzędzie, które, wierzę w to, ułatwi codzienne zarządzanie gospodarstwem. To bardzo ambitne cele, ale już nieraz jako Agencja udowodniliśmy, że potrafimy je zrealizować – podkreśla prezes Wojciech Legawiec.

Portal Rolnika to system teleinformatyczny składający się ze zintegrowanej platformy usług oraz serwisu internetowego, zapewniający dostęp do usług i informacji świadczonych przez jednostki podległe ministrowi rolnictwa i rozwoju wsi oraz przez niego nadzorowane. Realizacja projektu wynika z potrzeby ujednolicenia procesów związanych z obsługą spraw z obszaru rolnictwa poprzez zapewnienie centralnego punktu dostępu do usług cyfrowych dla rolników.

Serwis internetowy Portal Rolnika będzie głównym narzędziem komunikacji pomiędzy rolnikiem a publicznymi instytucjami z obszaru rolnictwa, m.in. ARiMR, KRUS, GIW, IHARS, PIORiN, KOWR, WODR czy CDR. Będzie integrować i umożliwiać koordynację komunikacji – aktualnie prowadzonej poprzez wiele narzędzi – w spójny sposób w jednym miejscu.

Oprac. red.

Rolnictwo coraz częściej funkcjonuje między dwoma skrajnościami: długimi okresami suszy i gwałtownymi ulewami. Zmiany klimatu wymuszają nowe podejście do gospodarowania wodą, a nauka i praktyka podpowiadają, jak zwiększyć odporność gospodarstw.

Zmiany klimatu nie są już odległą perspektywą, lecz codziennością, którą rolnicy obserwują na własnych polach. Coraz cieplejsze lata, krótsze zimy, mniejsza pokrywa śnieżna i coraz bardziej nierównomierne opady sprawiają, że gospodarstwa muszą radzić sobie zarówno z niedoborem, jak i nadmiarem wody. Raz gleba pęka z braku wilgoci, innym razem intensywne deszcze spływają po jej powierzchni, nie wsiąkając w głąb.

Śnieg nie zaprzecza trendom

Choć w ostatnich tygodniach cała Polska, w tym Warmia i Mazury, znalazła się pod grubą warstwą śniegu, nie przeczy to wieloletnim trendom klimatycznym. Zimowe epizody z dużą pokrywą śnieżną nadal mogą się zdarzać, jednak są coraz krótsze i bardziej niestabilne.

O tym, czy obecny śnieg poprawi bilans wodny gleb, zdecyduje przede wszystkim tempo topnienia. Jeśli temperatury wzrosną gwałtownie, śnieg stopnieje szybko, a duża część wody spłynie po powierzchni, nie zdążając zasilić gleby. Może to prowadzić do erozji i lokalnych podtopień. Natomiast przy powolnym, stopniowym

WODA I ZMIANY KLIMATU: WYZWANIA I SZANSE

ociepleniu woda ma szansę wsiąknąć w glebę, uzupełniając jej zimowe zasoby, co jest szczególnie ważne po kilku suchych sezonach. Dlatego pojedynczy śnieżny epizod nie zmienia ogólnego obrazu: klimat się ociepla.

Wyzwania i szanse

Zmiana klimatu nie tylko ma wpływ na pogodę, ale też rozregulowuje cały rolniczy kalendarz i sposób prowadzenia produkcji. Rolnictwo staje się coraz bardziej zależne od czynników trudnych do przewidzenia i kontrolowania. Jednym z kluczowych skutków ocieplenia jest przesuwanie się stref wegetacyjnych na północ, co wpływa na dobór odmian, terminy siewu i dynamikę rozwoju roślin. Wydłużający się okres wegetacyjny daje nowe możliwości, ale jednocześnie zwiększa ryzyko stresów abiotycznych takich jak susza, przegrzanie czy nagłe spadki temperatury.

Zmienia się również funkcjonowanie gleb. Wysokie temperatury przyspieszają mineralizację materii organicznej, co prowadzi do jej ubytku i pogorszenia struktury gleby. Gleby ubogie w próchnicę szybciej wysychają, są bardziej podatne na erozję i wymagają większych nakładów, aby utrzymać ich żyzność. To z kolei zwiększa koszty produkcji i obniża stabilność plonów. W wielu regionach Polski obserwuje się zanik małych cieków, obniżanie poziomu wód gruntowych i degradację systemów melioracyjnych. Dawniej miały one przede wszystkim odprowadzać nadmiar wody, dziś coraz częściej mówi się o ich przebudowie tak, aby wodę zatrzymywały. To wymaga zmiany myślenia od



odprowadzania do retencjonowania.

Zmiana klimatu wpływa także na ekonomię gospodarstw. Niestabilność plonów, większa presja chorób i szkodników oraz konieczność inwestowania w retencję czy nawadnianie generują koszty, które szczególnie obciążają małe i średnie gospodarstwa. Jednocześnie rośnie znaczenie adaptacyjnych działań, takich jak zwiększanie zawartości materii organicznej w glebie, wprowadzanie międzyplonów, zróżnicowanie płodzin, odtwarzanie śródpolnych zadrzewień, rozwój małej retencji, modernizacja melioracji czy stosowanie precyzyjnych technologii.

Najważniejsze wnioski ekspertów

W związku z narastającymi wyzwaniami klimatycznymi temat ten stał się również przedmiotem dyskusji podczas webinarium zorganizowanego przez Warmińsko-Mazurski Ośrodek Doradztwa Rolniczego z siedzibą w Olsztynie. Ekspert biorący udział w spotkaniu podkreślili, że obserwacje rolników z regionu wpisują się w szersze, ogólnokrajowe trendy.

Natomiast prof. Rafał Wawer (Instytut Uprawy Nawożenia i Gleboznawstwa – Państwowy Instytut Badawczy) skupił się na kierunkach adaptacji. Omówił znaczenie małej retencji, uprawy bezorkowej, racjonalnego nawożenia oraz precyzyjnego nawadniania opartego na pomiarach wilgotności gleby, podkreślając, że rozwiązania te pozwalają zwiększyć plon i ograniczyć zużycie wody.

Wspólna praca na rzecz odporności rolnictwa

W tym kontekście szczególnie ważne jest działanie Warmińsko-Mazurskiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego z siedzibą w Olsztynie, który od lat wspiera rolników w regionie i dostosowuje swoją działalność do zmieniających się warunków klimatycznych oraz gospodarczych. WMODR prowadzi działalność doradczą, informacyjną i szkoleniową, zapewniając rolnikom dostęp do rzetelnej wiedzy i praktycznych rozwiązań.

Organizowane konferencje, webinaria, szkolenia i warsztaty pomagają zdobywać nowe umiejętności i śledzić aktualne trendy w rolnictwie. Szczególny nacisk kładzie się na praktyczny wymiar spotkań, tak aby odpowiadały na realne potrzeby gospodarstw i dostarczały narzędzi możliwości do natychmiastowego wdrożenia.

Ośrodek wspiera rolników również w kryzysowych sytuacjach, uczestnicząc w szacowaniu szkód spowodowanych suszą czy powodziami albo pomagając w dokumentowaniu strat oraz w poszukiwaniu dostępnych form pomocy. Dzięki temu gospodarstwa nie pozosta-

ją same w obliczu trudności, lecz mogą korzystać ze wsparcia instytucji dobrze znających lokalne realia. Rolnicy mogą uzyskać od specjalistów WMODR aktualne informacje dotyczące dobrych praktyk rolniczych, gospodarowania wodą, melioracji oraz możliwości uzyskania finansowego wsparcia z krajowych i unijnych programów.

Działania te mają na celu wzmocnienie odporności gospodarstw z Warmii i Mazur na wyzwania klimatyczne oraz wspieranie ich zrównoważonego rozwoju. Wszystkie te działania łączą jeden cel: wzmocnić rolników w obliczu wyzwań, które niesie zmieniający się klimat.

W 2026 roku Ośrodek będzie kontynuował te działania, rozszerzając je o nowe inicjatywy edukacyjne dotyczące zarówno problemu suszy, jak i wyzwań związanych z nadmiarem wody. Jednym z kluczowych wydarzeń będzie seminarium w Elblągu, organizowane w trzecim kwartale tego roku. Udział w tym wydarzeniu pozwoli rolnikom i mieszkańcom wiejskich obszarów poznać praktyczne rozwiązania w zakresie gospodarowania na podmokłych i zalewowych terenach, wyboru odpornych gatunków roślin oraz stosowania melioracyjnych i retencyjnych systemów.

Najświeższe informacje o działaniach podejmowanych przez WMODR w zakresie gospodarowania wodą można znaleźć na stronie internetowej www.wmodr.pl oraz w mediach społecznościowych Ośrodka.

Aleksandra Pschuk, specjalistka
Działu Rolnictwa Ekologicznego
i Ochrony Środowiska WMODR

DLACZEGO ROLNICZE KIERUNKI ZNÓW SĄ NA WAGĘ ZŁOTA?

Spotkanie w Zespole Szkół Centrum Kształcenia Rolniczego w Dobrocinie, w którym uczestniczył minister rolnictwa Stefan Krajewski oraz parlamentarzyści absolwenci placówki, zwróciło uwagę na temat, o którym na co dzień mówi się zbyt rzadko.

Chodzi o szkolnictwo rolnicze. To dziś nie tylko zawód, ale też realne narzędzie utrzymania życia gospodarczego na wsi. W czasach, gdy rolnictwo mierzy się jednocześnie z presją kosztów, zmianami klimatu, wymogami rynku i brakiem rąk do pracy, szkoły kształcące w zawodach rolniczych stają się jednym z kluczowych elementów lokalnej odporności: od produkcji żywności przez usługi okołorolnicze po rozwój przedsiębiorczości.

Edukacja rolnicza jako infrastruktura rozwoju

W debacie o wsi często dominuje temat dróg, transportu, kanalizacji czy dostępu do usług publicznych. Tymczasem edukacja zawodowa, szczególnie ta powiązana z rolnictwem i przetwórstwem, działa jak miękka infrastruktura, bez której trudno utrzymać tempo modernizacji. Rolnictwo jest dziś branżą technologiczną: korzysta z automatyzacji, cyfrowych narzędzi, precyzyjnego nawożenia i nowoczesnych maszyn. Żeby te rozwiązania były dostępne nie tylko w największych gospodarstwach, potrzebni są ludzie przygotowani do pracy w nowych warunkach: technicy, mechanicy albo specjaliści od hodowli, logistyki, żywienia czy weterynarii. To właśnie szkoły rolnicze produkują kompetencje, które później przekładają się na konkurencyjność regionu i bezpieczeństwo żywnościowe.

W praktyce oznacza to także wpływ na lokalny rynek pracy. Absolwenci nie trafiają wyłącznie do rodzinnych gospodarstw. Część z nich zasila firmy usługowe, serwis maszyn albo przedsiębiorstwa zajmujące się obrotem płodami rolnymi, przetwórstwem, transportem czy doradztwem. Dla wielu gmin to jeden z niewielu stabilnych kanałów zatrzymania młodych ludzi, którzy – zamiast wyjechać – mogą znaleźć sensowną ścieżkę rozwoju blisko domu.

Dlaczego wizyty w szkołach mają znaczenie?

Takie spotkania jak to w Dobrocinie (województwo warmińsko-mazurskie, powiat ostródzki) nie są wyłącznie wizerunkowym gestem. Szkoły rolnicze funkcjonują w systemie, w którym część placówek jest prowadzona i nadzorowana przez ministra właściwego do spraw rolnictwa, a więc pozostaje bezpośrednio powiązana z polityką państwa wobec wsi. To ważne, bo w praktyce oznacza inne możliwości organizacyjne, inwestycyjne i programowe, a często również łatwiejsze budowanie współpracy z instytucjami rolnymi oraz otoczeniem branżowym.

Wątek absolwentów wracających do swojej szkoły ma jeszcze jeden wymiar: pokazuje, że rolnicze placówki często były – i w wielu miejscach nadal są – społecznym centrum lokalnej wspólnoty.



To tam budowane były więzi i wyrażane aspiracje, które potem przekładały się na aktywność w samorządzie, instytucjach i życiu publicznym. Taki kapitał społecznym na wsi ma wymierną wartość, bo sprzyja współpracy, przedsiębiorczości i tworzeniu lokalnych inicjatyw.

Szkoła w Dobrocinie przez lata wypracowała silną i rozpoznawalną markę, co przekłada się zarówno na zainteresowanie młodzieży, jak i kon-

kretnie plany rozwojowe. W najbliższej perspektywie zapowiadana jest inwestycja w budowę nowej sali gimnastycznej, która ma poprawić warunki kształcenia i unowocześnić zaplecze sportowe placówki. Wcześniej szkoła przeszła istotną reorganizację: zmodernizowano internat oraz pracownie specjalistyczne, dostosowując je do współczesnych standardów nauczania. Skuteczność takiego kierunku zmian potwierdza-

ją losy absolwentów szkół rolniczych, którzy dobrze radzą sobie na rynku pracy i w życiu publicznym. Wśród nich są także osoby pełniące funkcje parlamentarne – z jednego rocznika technikum rolniczego wywodzą się m.in. Gustaw Marek Brzezina (PSL), Zbigniew Ziejewski (PSL) i Stanisław Gorczyca (KO).

Nowoczesne rolnictwo zaczyna się w warsztacie i w pracowni

Rozwój szkolnictwa rolniczego coraz mocniej zależy od tego, czy programy nauczania nadążają za zmianami na polach i w gospodarstwach. W ostatnich latach rolnictwo przyspieszyło technologicznie: rośnie znaczenie diagnostyki maszyn, precyzyjnego planowania prac, analizy danych i automatyzacji. Szkoły, które mają dobre zaplecze praktyczne, warsztaty i partnerów z branży, potrafią przygotować uczniów do pracy w warunkach, które jeszcze dekadę temu były rzadkością. W tym sensie szkolnictwo rolnicze przestaje być niszowe, a staje się jednym z filarów kształcenia zawodowego w regionach, gdzie rolnictwo jest ważną częścią gospodarki.

Nie bez znaczenia jest też powiązanie rolnictwa z usługami publicznymi i jakością życia na wsi. To, czy młodzi ludzie widzą dla siebie przyszłość w mniejszych miejscowościach, zależy m.in. od tego, czy mogą zdobyć wykształcenie dające realne kompetencje i pracę bez

konieczności migracji. Szkoła rolnicza bywa tu instytucją kotwiczącą: ściąga uczniów, tworzy sieć kontaktów z pracodawcami i często napędza lokalne inicjatywy, od praktyk po współpracę z firmami.

Co dalej? Nie tylko przetrwać, ale nadażyć

Jeśli szkolnictwo rolnicze ma pełnić realną rolę rozwojową, nie może ograniczać się do podtrzymania istniejących struktur. Kluczowe są inwestycje w bazę dydaktyczną, rozwijanie praktycznej nauki zawodu, współpraca z lokalnymi gospodarstwami i przedsiębiorcami oraz elastyczność w reagowaniu na potrzeby rynku pracy. W tle pozostają też wyzwania demograficzne: mniejsza liczba młodzieży w wielu powiatach sprawia, że konkurowanie o ucznia nasila się, a szkoły muszą wyraźniej pokazywać, że rolnictwo to dziś nowoczesna ścieżka, a nie plan awaryjny.

Właśnie dlatego takie sygnały jak obecność kierownictwa resortu w szkołach i rozmowy o przyszłości kształcenia rolniczego są ważne dla regionu. Na Warmii i Mazurach rolnictwo nie jest dodatkiem do gospodarki – jest jej częścią. A tam, gdzie gospodarka opiera się na ziemi, edukacja rolnicza bywa jedną z najważniejszych inwestycji w przyszłość wsi.

Gustaw Marek Brzezina,
senator Rzeczypospolitej Polskiej
XI kadencji, prezes OSP
na Warmii i Mazurach, marszałek
województwa warmińsko-mazurskiego
w latach 2014-2023

Niedawno dzień po dniu obchodziliśmy Dzień Bigosu a potem Dzień Ostrego Sosu. Bóg raczy wiedzieć, kto wymyślił te święta i jak to się stało, że trafiły do kalendarza w odstępie tylko jednego dnia. A jednak zaintrygowały mnie, a konkretnie w kwestii zdrowotnej. I zamierzam sprawdzić, jak bigos działa na nasz układ trawienny i co w nim wyczyniają te ostre sosy. Tak, byśmy mogli bez uszczerbku dla zdrowia nie tylko świętować.

Bigos to tradycyjna potrawa kuchni polskiej, ale także litewskiej i białoruskiej. Zasadniczo składa się z kapusty i mięsa. Pochodzenie samego słowa „bigos” do dziś nie jest jasne. Mieczysław Karłowicz wywodził je od niemieckiego „Beiguss” (sos, podlewa), a Aleksander Brückner również od niemieckiego „Bleiguss” (kawalki ołowiu).

Pierwotnie słowa „bigos” używano do określania sposobu siekania — z 1534 roku pochodzi sformułowanie „zsiekać coś (lub kogoś) na bigos”, które odnotowuje „Słownik polszczyzny XVI wieku”. Nieco później (1588 rok) nazywano tak potrawę z siekanego mięsa. W XVII wieku słowo „bigos” zaczyna oznaczać także posiłek przyrządzony z resztek pozostałych z poprzednich potraw. Od XVII wieku słowo było używane również w szerszym znaczeniu jako siekanina, a w przenośnym

BIGOS NA OSTRO!

znaczeniu mówiono: bigosować w bóje, czyli siekać na drobne kawałki, np. szablą.

Z kolei według autorów niemieckiej książki kucharskiej słowo „bigos” miało być pochodzenia łacińskiego i oznaczać „dwa smaki”. Pierwszy człon tego wyrazu, „bi”, oznacza „podwójny”, a drugi człon, „gos”, pochodzi od słowa „smak”. Tymi dwoma smakami miałyby być stanowiące podstawę bigosu kiszona kapusta i świeża, biała kapusta.

Raki i cytryny

Historycznie bigos w XVII-XVIII wieku to potrawa z siekanego mięsa, ryb lub nawet raków z dodatkiem cytryn, limonek i octu winnego. Wojciech Wielądko, autor „Kucharza doskonałego” (1783), podaje przepis na bigos z karpia. Ale to w XVIII wieku zaczęto zastępować drogie składniki kapustą kiszoną, co było formą naśladowania elitarniej kuchni, stąd nazywano go „bigosem z kapustą”, choć w książkach kucharskich nadal widnieją przepisy na bigos bez kapusty. Dopiero w XIX wieku, jak pisze Jarosław Dumanowski, proporcje mięsa do kapusty zmieniły się i w ten sposób powstał współczesny bigos.

O historii bigosu absolutnie nie można mówić, nie wspominając Lucyny Ćwierczakiewiczowej, najsłynniejszej polskiej autorki książek kucharskich z XIX wieku. To właśnie ona uczyniła bigos potrawą godną salonów. Jej „365 obiadów za pięć złotych” z 1860 roku stało się biblią dla każdej gospodyni. Ćwierczakiewiczowa miała niezwykle dar łączenia elegancji z praktycznością — według niej bigos przedstawiał być daniem z resztek, a stał się przemysłowym



ślaną, wielowarstwową kompozycją. W swoich przepisach radziła, by do bigosu używać różnych rodzajów mięsa: wołowego, wieprzowego, dziczyzny i wędlin. „Bigos najlepiej smakuje po kilkukrotnym odgrzaniu” — czytamy. A ponadto uważała, że tajemnica dobrego bigosu tkwi w czasie i cierpliwości — bigos musi się przemacerować, przegryźć, nabrać głębi smaku. W jej „365 obiadów za pięć złotych” znajdziemy też przepisy na „bigos z pozostałej pieczeni lub mięsa z jabłkami” bez kapusty, jak i na „bigos hultajski z kapustą”.

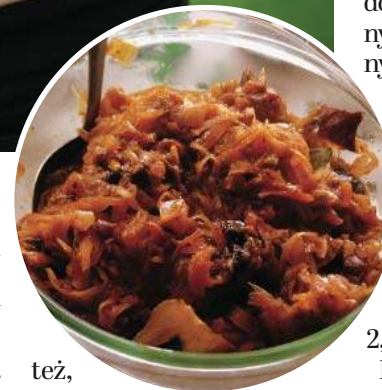
Przez wieki była to praktyczna potrawa, możliwa do przyrządzania zarówno w domowych warunkach, jak i w podróży. Można go było przygotować na zapas, przechowywać w piwnicach, a następnie odgrzewać, nawet po zabraniu w podróż. Służyły do tego specjalne garnki, tzw. bigośnice. Opis takiej podróży, którą odbył wraz z Henrykiem Sienkiewiczem, w swoich wspomnieniach umieścił Zygmunt Głogier.

Czy bigos jest zdrowy?

Tak — pod warunkiem jednakże, że zdrowo go przygotujemy i dobierzemy odpowiednie składniki.

Pamiętajmy, że kiszona kapusta to doskonałe źródło witamin C i K oraz z grupy B. Zawiera błonnik, który wspiera trawienie, oraz naturalne probiotyki (bakterie kwasu mlekowego) korzystnie wpływające na florę jelitową i odporność. Bigos to zatem danie, które dostarcza pełnowartościowego białka oraz składników mineralnych takich jak żelazo, potas, magnez i wapń. Jeśli dodamy doń grzyby i suszone śliwki, wzbogacimy potrawę o dodatkowy błonnik i przeciwutleniające.

Ale na kilka spraw trzeba uważać. Przede wszystkim na wysoką zawartość sodu — kiszona kapusta i wędliny (kielbasa, boczek) mogą dostarczać nadmiernej ilości soli, a to nie jest wskazane dla osób z nadciśnieniem. Bigos to też kaloryczna (około 200-300 kalorii na 100 gramów), tłusta potrawa. Jego tradycyjna wersja może być ciężkostrawna. Pamiętajmy



też, że długotrwałe gotowanie niszczy część witaminy C wrażliwej na wysoką temperaturę, choć poprawia przyswajalność niektórych minerałów. wysokokaloryczny.

Jak zatem przygotować zdrowy bigos? By uczynić bigos lżejszym i zdrowszym, warto używać chudego mięsa (np. z szynki lub drobiu) zamiast tłustego boczku i kiełbasy. Ograniczmy też dosalanie, polegając wyłącznie na smaku kiszzonej kapusty i przypraw (liść laurowy, ziele angielskie, kminek wspomagający trawienie). Można też opłukać kapustę przed gotowaniem, jeśli jest bardzo słona, lub zmieszać ją ze świeżą kapustą, a na koniec zastąpić smażenie mięsa na smalcu duszeniem lub pieczeniem bez dodatku tłuszczu.

Czyli wczoraj mogliśmy z tym bigosem poświętować nawet całkiem zdrowo!

A co z tymi sosami?

Ostre sosy, czyli jakie? Do najbardziej znanych na świecie należą klasyki takie jak Tabasco, Sriracha, Frank's RedHot, Cholula i Valentina, które zdobyły globalną popularność dzięki unikalnemu smakowi i wszechstronności.

Amerykańskie klasyki (styl Luizjański) charakteryzują się bazą z papryczek chili, octu i soli, często poddawanych fermentacji. Tabasco Original Red Sauce to prawdopodobnie najbardziej znany sos na świecie, wynaleziony w Luizjanie w 1860 roku.

Proces produkcji obejmuje fermentację papryczek tabasco, soli z Avery Island i octu, a następnie leżakowanie w dębowych beczkach. Ma wyrazisty, octowy smak i ostrość w granicach 2,500-5,000 SHU.

Frank's RedHot Original Cayenne Pepper Sauce to z kolei uznawany za oryginalny sos użyty do stworzenia pierwszych skrzydełek Buffalo. Jest to sos na bazie papryczki cayenne, ceniony za umiarkowaną ostrość i maślany posmak, idealny do dań, które wymagają smaku, a nie ekstremalnego poziomu ostrości.

Kolejny popularny sos w stylu Luizjańskim to Crystal Pure Hot Sauce, często preferowany przez niektórych kucharzy w USA ze względu na mniej octowy smak w porównaniu do Tabasco.

W rankingach ostrych sosów zawsze wysoko plasują się te meksykańskie i meksykańsko-amerykańskie, które charakteryzują się bardziej złożonymi mieszankami przypraw i różnymi rodzajami papryczek. Cholula Original Hot Sauce to sos będący mieszanką papryczek arbol i piquin — rozpoznawalny dzięki charakterystycznej

drewnianej nakrętce. Ma zrównoważony smak z nutami przypraw, który dobrze pasuje do jajek, ryżu i tacos.

Valentina Salsa Picante to bardzo popularny i niedrogi meksykański sos, który można znaleźć w większości meksykańskich restauracji i domów. Wyróżnia go wyrazisty, lekko ziemisty smak papryczek puya i serrano.

El Yucateco Salsa Picante Habanera to marka, która oferuje sosy oparte na papryczce habanero, dostępne w różnych kolorach (czerwony, zielony). Są znacznie ostrzejsze niż powyższe, ale cenione za głęboki smak i aromat habanero.

No i sosy azjatyckie — też dla odpornych...! Często mają unikalny profil smakowy, w tym nuty czosnku i słodyczy. Taki Huy Fong Sriracha Hot Chili Sauce nazywany jest najbardziej uniwersalnym ostrym sosem na świecie: sriracha ma słodki, czosnkowy smak, który pasuje do niemal wszystkiego, od steku po dania azjatyckie. A rozpoznawalny jest dzięki butelce z kogutem i zieloną nakrętką.

Poszukiwaczom ekstremalnych doznań polecam natomiast Da Bomb Ground Zero — sławny ze względu na swoją intensywną ostrość (234,000 SHU) i nieprzyjemny, chemiczny posmak, co czyni go bardziej narzędziem do wyzwań niż sosem kulinarnym.

Czy ostre sosy są zdrowe?

Ostre sosy mogą być bardzo zdrowe, pod warunkiem że są spożywane z umiarem i mają naturalny skład. Ich prozdrowotne działanie wynika przede wszystkim z zawartości kapsaicyny — związku chemicznego odpowiedzialnego za ostry smak papryczek chili. Ostre sosy mogą wspierać metabolizm i chudnięcie. Kapsaicyna działa termogenicznie, co oznacza, że zwiększa wydzielanie ciepła przez organizm i może przyspie-

szać spalanie kalorii. Pomaga również obniżyć poziom greliny (hormonu głodu), co sprzyja szybszemu odczuwaniu sytości.

Są też zdrowe dla układu krążenia: regularne spożywanie ostrych dodatków może pomagać w obniżaniu poziomu cholesterolu LDL oraz glukozy we krwi. Niektóre badania sugerują, że kapsaicyna może zmniejszać wapnienie tętnic. Poza tym mają właściwości przeciwzapalne i przeciwbólowe — kapsaicyna jest znana z działania przeciwzapalnego i wspierania układu odpornościowego. Naturalne sosy są też bogate w witaminy A i C, magnez i potas, a jednocześnie mają bardzo niską zawartość kalorii.

Na co uważać?

Na układ trawienny — u osób z wrażliwym żołądkiem, refluksem lub chorobą wrzodową ostre sosy mogą powodować podrażnienia, zgagę lub bóle brzucha. Na sól i dodatki — gotowe sosy często zawierają duże ilości soli (nawet 80 miligramów w łyżeczce sosu), co jest niewskazane przy nadciśnieniu. Warto wybierać produkty bez sztucznych barwników i konserwantów.

Bardzo silne ekstrakty mogą powodować gwałtowne reakcje organizmu, w tym silny ból brzucha czy trudności z oddychaniem u nieprzyzwyczajonych osób. Ostre sosy o czystym składzie (papryka, ocet, przyprawy) są doskonałym uzupełnieniem zdrowej diety, kluczem jest jednak obserwacja własnego organizmu i unikanie nadmiaru soli.

I z dwojga jednak wolę świętować z naszym swoim bigosem...!

Magdalena Maria Bukowiecka

Korzystałam z materiałów na stronach urodaizdrowie.pl i tasteatlas.com oraz z książki „365 obiadów za pięć złotych” Lucyny Ćwierczakiewiczowej.

EKSPORTOWY REKORD POLSKIEJ ŻYWNOSCI: 206 MLD ZŁ W 10 MIESIĘCY

Polska żywność bije kolejne rekordy popularności na świecie. Na przestrzeni ostatnich dwóch dekad obserwujemy nieprzerwany wzrost wartości wysyłanych za granicę polskich towarów rolno-spożywczych. Duży w tym udział ma Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa, który wspiera eksport i kształtuje pozytywny wizerunek polskich produktów na arenie międzynarodowej.

Według najnowszych danych od stycznia do października 2025 roku wartość eksportu produktów rolno-spożywczych z Polski osiągnęła imponujący poziom 48,5 mld EUR (ponad 206 mld zł), co oznacza wzrost o 8 procent w stosunku do ubiegłego roku. Choć import również wzrósł (o 8,4 procent, osiągając 32,1 mld EUR), to kluczowym wskaźnikiem pozostaje dodatnie saldo wymiany handlowej. Wyniosło ono 16,4 mld EUR (70 mld zł), notując wzrost o 7,2 procent rdr. Tak wysoka nadwyżka handlowa dowodzi, że Polska produkuje znacznie więcej żywności, niż potrzebuje rynek wewnętrzny, a nadmiar ten z sukcesem znajduje zagranicznych odbiorców.

Głównym kierunkiem zbytu naszych towarów pozostają kraje Unii Europejskiej, gdzie trafia aż 75 procent polskiego eksportu. W analizowanym okresie sprzedaliśmy tam żywność za 36,5 mld EUR – o 10 procent więcej niż przed rokiem.

Absolutnym liderem pozostają Niemcy, do których wyeksportowaliśmy towary o wartości 12,3 mld EUR. Na szczególną uwagę zasługuje jednak rynek francuski, gdzie odnotowano spektakularny wzrost o 23 procent (3,4 mld EUR). Kolejne miejsca zajmują Niemcy, Włochy oraz Czechy. W koszyku towarów wysyłanych do Wspólnoty dominują produkty o wysokim stopniu przetworzenia: od wyrobów tytoniowych i mięsa drobiowego przez produkty mleczne aż po pieczywo i wyroby cukiernicze.

Choć Europa jest naszym naturalnym rynkiem, polscy eksporterzy coraz odważniej patrzą poza granice Unii. W omawianym okresie eksport do tzw. krajów trzecich wyniósł 12 mld EUR. Poza tradycyjnie mocną pozycję w Wielkiej Brytanii (3,7 mld EUR) oraz znaczącym wzrostem sprzedaży na Ukrainę (+28 procent) polska żywność przebojem wdziera się na rynki pozaeuropejskie.

Niezwykle obiecująco wyglądają dane z Azji Południowo-Wschodniej. Eksport na Tajwan wzrósł o blisko połowę (+49 procent), a dwucyfrowe wzrosty odnotowano także na Filipinach, w Wietnamie, Malezji czy Korei Południowej. Świadczy to o postępującej dywersyfikacji i rosnącej rozpoznawalności polskiej marki na rynkach o ogromnym potencjale konsumpcyjnym.

Skąd bierze się ten sukces?

Na tak dobre wyniki złożyło się kilka czynników. Z jednej strony są to wyższe ceny żywności na światowych rynkach, z drugiej – odbudowujący się popyt w Europie. Nie bez znaczenia pozostaje aktywność Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa, który poprzez kształtowanie pozy-



Eksport i import produktów rolno-spożywczych do października 2025 roku

tywnego wizerunku polskich produktów wspiera naszych przedsiębiorców w nawiązywaniu zagranicznych relacji. Polska utrzymała silną pozycję w globalnych łańcuchach dostaw, stając się solidnym i wiarygodnym partnerem biznesowym, co w dzisiejszych, niepewnych czasach jest kapitałem nie do przecenienia.

Oprac. red.

W pierwszych 10 miesiącach 2025 roku filarami polskiego eksportu były następujące grupy produktów:

1. wyroby tytoniowe – lider zestawienia, wartość sprzedaży na poziomie 4,1 mld EUR
2. mięso drobiowe – kluczowy produkt eksportowy o wartości 3,5 mld EUR
3. produkty mleczne – wysłane za granicę na kwotę 2,5 mld EUR
4. mięso wotowe – osiągnęło wartość eksportu rzędu 2,3 mld EUR
5. ryby i przetwory – sprzedane za łączną sumę 2,3 mld EUR
6. słodycze (czekolada i wyroby) – polskie takocie warte były 2,1 mld EUR
7. pieczywo i wyroby piekarnicze – zamknięty zestawienie wynikiem 2,0 mld EUR.

Wartość eksportu do krajów pozaunijnych:

1. Wielka Brytania (przychody na poziomie 3,7 mld EUR)
2. Ukraina (1,0 mld EUR)
3. USA (690 mln EUR)
4. Turcja (454 mln EUR)
5. Federacja Rosyjska (417 mln EUR)
6. Szwajcaria (378 mln EUR)
7. Izrael (296 mln EUR).

Źródło: KOWR

MLEKO PROSTO OD KROWY ZNAJDZIESZ NA ULICY



Nie paczkomat i nie bankomat. Na ulicy Pużaka w Opolu stanął niedawno... mlekomat, który jest czynny 24 godziny na dobę. Można w nim kupić niepasteryzowane mleko prosto od miejscowego rolnika.

A jest nim młody rolnik Damian Morcinek z podopolskich Rzędowic.

— Z racji obecnej sytuacji w rolnictwie, która jest nie ukrywam ciężka, ceny w skupach ciągle spadają, choć odzwierciedlenia w marketach niestety nie widzimy, dlatego postanowiłem tutaj wyjść naprzeciw oczekiwaniom rynku i uruchomić w moim gospodarstwie krótkie łańcuchy dostaw — powiedział Damian Morcinek w Radiu Opole.

„Świeże, zdrowe, opolskie – idealne do śniadania, przetworów czy ulubionych wypieków. Warto wspierać lokalnie i promować zdrowe, wartościowe produkty” — napisał na FB Szymon Oglaza, marszałek województwa opolskiego

Damian Morcinek od kilku lat prowadzi Rolniczy Handel Detaliczny. Początkowo była to działalność dodatkowa, dziś stanowi jego główne źródło utrzymania. A mlekomat stał się jego kolejnym elementem.

„To bardzo dobry przykład rozwoju lokalnej przedsiębiorczości i wykorzystania nowych możliwości bezpośredniej sprzedaży od rolnika” - czytamy na stronie opolskiego KOWRu, który wspierał młodego rolnika.

W mlekomacie mieści się 120 litrów świeżego pełnotłustego (4,7%) niepasteryzowanego mleka prosto od krowy

oprac. ih

„KOBIECĄ DŁONIA”. TY TEŻ DASZ RADE



„Kobiety żyją dziś w czasach, które dają im wyjątkowe możliwości. Jeszcze kilkadziesiąt lat temu nasze babki i prababki mogły jedynie marzyć o powszechnym dostępie do edukacji, o własnym biznesie, o wsparciu społecznym, instytucjonalnym czy o technologiach, które znacząco ułatwiają nam życie” – pisze we wstępie do publikacji „Kobiecą dłonią” Karolina Suska, socjolożka i edukatorka.

I dodaje: „Współczesne kobiety, w tym kobiety mieszkające na obszarach wiejskich, coraz bardziej świadomie dostrzegają swoją sprawczość, kompetencje, doświadczenie oraz realny wpływ, jaki mogą wywierać na otoczenie. Coraz głośniejsze i pewniej mówią: »Chcieć to móc!«, a ich działania udowadniają, że te słowa nie są jedynie sloganem, a realną zmianą”.

Publikacja „Kobiecą dłonią” – dobre przykłady świetnie prosperujących firm na obszarach wiejskich” ma formę profesjonalnego poradnika-reportażu. Prezentuje

inspirujące historie przedsiębiorczych kobiet z obszarów wiejskich w Polsce, które z powodzeniem rozwijają własne gospodarstwa rolne oraz firmy przetwórcze. Składa się z trzech części: „Kobiety, które zmieniają polską wieś”, „Jak budować markę i promować się w Internecie” oraz „Ty też dasz radę!”.

„Kobiecą dłonią” powstało z myślą zarówno o tych kobietach, które mieszkają i pracują na obszarach wiejskich, jak i o tych, które dopiero planują zmianę i własne działania. Znajdziemy w niej opisy sylwetek odważnych i sprawczych kobiet, które w swoim codziennym działaniu udowadniają, że na wsi można tworzyć nowoczesne przedsiębiorstwa, budować marki, realizować pasje i wpływać na rozwój lokalnej społeczności.

Taką osobą jest Ewa Nisiewicz spod Elbląga. Kiedy zaczynała z mężem, budynki gospodarcze były w stanie ruiny. „Chcieliśmy mieć agroturystykę, ale jest to wieś położona daleko od

morza, jezior, gór, a więc na terenie mało atrakcyjnym turystycznie. Zrodził się pomysł, aby nasze pasje: zielarstwo i garniarstwo przekuć w miejsce zrobione w takim klimacie” – mówi pani Ewa. I tak powstała Chata Zielarska, a potem w starej stodole Wiata Garncarska, gdzie gospodarze prowadzi między innymi warsztaty dla seniorów i dla dzieci. W ich realizacji pomagają im wykształcenie, bo oboje są nauczycielami i pracują w miejscowej szkole.

Dzisiejsze kobiety wiejskie są wykształcone, świadome, kompetentne i niezwykle odważne przy podejmowaniu decyzji. Według raportu „Kobiety w rolnictwie 2025”, opracowanego przez Fundację Agro Woman i Instytut Rozwoju Wsi i Rolnictwa PAN, kobiety stanowią 30 procent wszystkich pracujących w rolnictwie. Co więcej, ponad 70 procent z nich współdecyduje o inwestycjach w gospodarstwach, a co piąta kobieta podejmuje decyzje całkowicie samodzielnie.

Dzisiaj kobiety mają coraz większy wpływ na oblicze polskiej wsi. Łączą tradycję, dziedzictwo kulturowe i wiedzę rolniczą z nowoczesnym podejściem do przedsiębiorczości. I coraz częściej decydują lub współdecydują o kierunku rozwoju gospodarstwa.

„W praktyce okazuje się, że kobiety wiejskie mają wszystkie potrzebne kompetencje, czasem tylko brakuje im odwagi do wykonania pierwszego kroku albo wiary w to, że naprawdę mogą działać na wielu obszarach” – podkreśla Karolina Suska. Ta publikacja, przedstawiona w niej historia kobiet, ma służyć pomocą, być inspiracją i zaproszeniem do tego, żeby mieszkanki wsi uwierzyły w siebie, bo przyszłość polskiej wsi w ogromnej mierze zależy właśnie od kobiet.

Ale to nie jest publikacja przeznaczona tylko dla kobiet. „Mam również nadzieję, że sięgną po nią mężczyźni, partnerzy, mężowie, ojcowie czy też synowie, którzy mogą realnie wspierać kobiety w ich rozwoju i w codziennej przedsiębiorczości” – podkreśla socjolożka.

Publikację wydało Centrum Doradztwa Rolniczego w Brwinowie Oddział w Krakowie. PDF do pobrania ze strony cdr.gov.pl.

DZIERŻAWA ZAMIAST SPRZEDAŻY

To był historyczny dzień dla polskiego rolnictwa. Sejm RP przyjął ustawę dotyczącą zakazu sprzedaży nieruchomości z Zasobu Własności Rolnej Skarbu Państwa.

Ustawa została przyjęta głosami 427 posłów (przeciw oddano 2 głosy, a 5 posłów wstrzymało się). Zgodnie z legislacyjną procedurą po głosowaniach w Senacie zostanie przekazana do podpisu prezydentowi. Warto pamiętać, że obowiązujący aktualnie zakaz sprzedaży nieruchomości rolnych mija 30 kwietnia 2026 roku, co oznacza, że nowa ustawa po podpisaniu przez prezydenta RP wejdzie w życie 30 kwietnia 2026 roku.

– Ochrona polskiej ziemi i wydłużony o kolejnych 10 lat zakaz sprzedaży nieruchomości z Zasobu jest wspólnym oczekiwaniem naszego rządu i rolników, którzy od dawna postulowali, aby zachować dzierżawę jako podstawową formę gospodarowania nieruchomościami rolnymi skarbu państwa. Taka forma pozwala rozwijać produkcję bez konieczności ponoszenia wysokich kosztów zakupu ziemi i ryzyka zadłużenia się. Dziś wszystkim rolnikom melduję, że zadanie wykonane! – powiedział po głosowaniu minister Stefan Krajewski.

Przyjęte rozwiązania gwarantują rolnikom stabilność prowadzenia produkcji oraz bezpieczeństwo gospodarowania polską ziemią. Utrzymana forma dzierżawy chroni gospodarstwa przed nadmiernym zadłużeniem oraz zapewnia właściwą kontrolę nad sposobem użytkowania ziemi i stabilne wpływy do budżetu państwa. Nowe przepisy chronią także polską ziemię przed spekulacją i zapobiegają wykupowi ziemi przez podmioty, których działalność nie służy rozwojowi rolnictwa.

Zwiększony w ustawie limit powierzchni nieruchomości rolnych z 2 do 5 hektarów, których sprzedaż będzie prowadzona bez zgody ministra rolnictwa i rozwoju wsi, pozwoli na sprawniejsze rozdysponowanie przez KOWR gruntów o niewielkiej powierzchni, a także przyspieszy proces sprzedaży nieruchomości zabudowanych obiektami wymagającymi znacznych nakładów na remonty i modernizację.

Z dotychczasowych doświadczeń (lata 2016-2025) wynika, że wnioski o wyrażenie zgody na sprzedaż ziemi o powierzchni 2-5 hektarów stanowiły 35 procent wszystkich spraw, ale jednocześnie dotyczyły jedynie 5 procent ogólnej powierzchni nieruchomości zbywanych na rzecz rolników indywidualnych, którzy planowali powiększenie swoich rodzinnych gospodarstw.

ROLNICY KUPILI WIĘCEJ CIĄGNIKÓW

Po dwóch słabszych latach rynek finansowania maszyn rolniczych w Polsce wyraźnie się ożywił. Liczba zarejestrowanych ciągników rolniczych w pierwszych 11 miesiącach 2025 roku w porównaniu z rokiem 2024 znacznie wzrosła.

– To efekt kilku czynników jednocześnie: obniżek stóp procentowych, potrzeby poprawy efektywności produkcji oraz naturalnego odłożonego popytu, który narastał w gospodarstwach w latach 2023-2024. Widzimy, że rolnicy mimo trudnego otoczenia cenowego coraz częściej decydują się na inwestycje, które realnie usprawniają pracę i pozwalają ograniczać koszty operacyjne – ocenia Roman Szczeciński z Europejskiego Funduszu Leasingowego.

I dodaje, że jednocześnie zmienia się podejście rolników do finansowania. – Rolnicy są dziś znacznie bardziej świadomi i nie szukają rozwiązań na chwilę, ale stabilnych modeli finansowych, dopasowanych do sezonowości produkcji i zmiennych warunków rynkowych. To bardzo wyraźna zmiana jakościowa w porównaniu do poprzednich lat – podkreśla ekspert.

Po słabym 2024 roku rynek maszyn rolniczych w 2025 roku wyraźnie wrócił na ścieżkę wzrostów. Dane Polskiego Związku Przemysłu Motoryzacyjnego pokazują, że w ciągu pierwszych 11 miesięcy minionego



– Rolnicy coraz częściej odchodzą od myślenia o maksymalizacji plonów za wszelką cenę na rzecz stabilnego rozwoju produkcji i kontroli nakładów – przekonuje Roman Szczeciński z EFL

roku liczba zarejestrowanych ciągników rolniczych wzrosła o 27 procent rdr., a przyczep rolniczych o 22 procent. Mimo spadków cen wielu produktów rolnych, m.in. zbóż, trzody czy warzyw, druga połowa roku przyniosła poprawę nastrojów inwestycyjnych.

Jednak zdaniem ekspertów z EFL rok 2026 będzie okresem ostrożniejszego popytu na maszyny. Ich zdaniem rynek nadal będzie funkcjonował w warunkach podwyższonej niepewności. Z jednej strony wyzwaniem pozostają niskie ceny produktów rolnych i wysokie

koszty produkcji. Z drugiej strony dalsze obniżki stóp procentowych, napływ środków z nowej perspektywy Wspólnej Polityki Rolnej Unii Europejskiej oraz programy fabryczne powinny wspierać popyt na maszyny rolnicze.

Rok 2026 przyniesie także szereg zmian prawnych, które będą miały istotny wpływ na polskich rolników. W tym roku w życie ma wejść nowy przepis dotyczący definicji aktywnego rolnika. Ten projekt ustawy przyjęty przez Radę Ministrów pod koniec ubiegłego roku ma wzmocnić gospo-

darstwa realnie ponoszące ryzyko ekonomiczne.

Kolejna zmiana to Krajowy System e-Faktur, znany jako KSeF. Od 1 lutego 2026 roku wejdą do systemu KSeF duże firmy, a od kwietnia większość podatników.

Dodatkowo w Sejmie został złożony projekt ustawy o dzierżawie rolniczej. Zakłada on, że każda umowa będzie musiała być udokumentowana, tzn. jej data potwierdzona przez notariusza, wójta lub kierownika biura powiatowego ARiMR. Te zmiany mogą oznaczać dodatkowo wyzwanie dla gospodarstw rolnych.

– Rok 2026 będzie czasem większej selektywności inwestycyjnej. Rolnicy coraz częściej odchodzą od myślenia o maksymalizacji plonów za wszelką cenę na rzecz stabilnego rozwoju produkcji i kontroli nakładów. W tym kontekście kluczowe znaczenie będą miały elastyczne formy finansowania oraz dostęp do nowoczesnych technologii bez nadmiernego obciążania budżetu gospodarstwa – przekonuje Roman Szczeciński z EFL.

Oprac. red. Źródło: Grupa Crédit Agricole

MOJE PRODUKTY NA PORTALROLNIKA.GOV.PL

Na stronie portalrolnika.gov.pl, w zakładce Moje produkty udostępniono moduł umożliwiający rolnikom bezpłatne zgłaszanie ofert sprzedaży własnych produktów. Dzięki temu konsumenci zyskują możliwość zakupu wytworów bezpośrednio od producentów. W tym celu należy skorzystać z mapy produktów rolnych (otwiera się w nowej karcie).

Nowe rozwiązanie pozwala w prosty i intuicyjny sposób prezentować swoje produkty, docierać do odbiorców z różnych części kraju oraz budować trwałe relacje między rolnikiem a konsumentem. Każdy z rolników posiadających wpis do ewidencji producentów może w prosty sposób dodać ofertę, zaktualizować ją lub wycofać po zakończeniu sprzedaży.

Na powyższych stronach dostępne są również szczegółowe instrukcje dotyczące korzystania z usługi wspierającej bezpośrednią sprzedaż. Resort rolnictwa będzie rozwijać udostępnione narzędzia w kolejnych miesiącach, jeśli spotkają się one z pozytywnym odbiorem środowisk rolniczych i przyczynią do wzmocnienia krajowego rynku bezpośredniej sprzedaży produktów rolnych.

AGROBIZNES POD CZUJNYM OKIEM DRONÓW

Od września 2026 roku w Zespole Szkół Ekonomicznych i Technicznych w Pasłęku (woj. warmińsko-mazurskie) rusza nowy kierunek: technik agrobiznesu z obsługą dronów. Szkoła czyni również starania, by podobne szkolenia wprowadzić w klasach oddziału przygotowania wojskowego, jednak do tego momentu nie została zakwalifikowana do pilotażowego programu MON.



Fot. EG

Stefan Krajewski, minister rolnictwa (z lewej), i Tomasz Sielicki, doradca ministra obrony do spraw „Narodowego programu odstraszania i obrony Tarcza Wschód” (z prawej)

Nowy kierunek ma zastąpić dotychczasowe kształcenie w zakresie agroturystyki. Od przyszłego roku uczniowie technikum agrobiznesu będą zdobywać wiedzę i umiejętności związane z rolnictwem precyzyjnym i obsługą dronów. Klasa będzie liczyć minimum 24 uczniów. Program będzie obejmował dwie godziny zajęć teoretycznych i pięć godzin zajęć praktycznych tygodniowo.

– W starszych klasach już teraz wprowadzamy elementy obsługi dronów w ramach siedmiu godzin zajęć zapisanych w podstawie programowej – przekazała Joanna Kisielewska, kierownik kształcenia praktycznego w ZSEiT. – Zajęcia praktyczne planujemy prowadzić we współpracy z firmami rolniczymi oraz Branżowym Centrum Umiejętności w Studzieńcu.

Szkoła jest w trakcie rozmów z lokalnymi i regionalnymi firmami z branży rolniczej, które wykorzystują nowoczesne technologie w praktyce. – Chcemy, żeby

uczniowie mieli kontakt z rzeczywistym sprzętem i realnymi zadaniami. W Studzieńcu nasi uczniowie już brali udział w pięciodniowym kursie, w trakcie którego obsługiwali drony, mapowali pola, obliczali powierzchnię zasiewów i dawki nawozów – poinformowała Kisielewska.

Będzie dron

Pasłęcka placówka planuje również zakup własnego drona do ćwiczeń. – Mamy wstępną deklarację wsparcia ze strony starostwa. Chcielibyśmy, aby uczniowie mogli ćwiczyć również na zajęciach w szkole – dodała. A co z klasami mundurowymi? Choć zainteresowanie nowoczesnymi technologiami pojawiło się także w klasach oddziału przygotowania wojskowego, na razie nie udało się zakwalifikować szkoły do pilotażowego programu Ministerstwa Obrony Narodowej.

– Myśleliśmy, że uda nam się wejść do programu, ale w tym roku przyjęto tylko 15 szkół w całej Polsce. Będzie-



my szukać innych możliwości – wyjaśniła Joanna Kisielewska. – Dziś łatwiej mówić o agrobiznesie z dronami niż o wprowadzeniu ich do OPW. To są klasy mundurowe, a ich program wygląda zupełnie inaczej.

Rosnąca rola automatyzacji

Informację o utworzeniu nowego kierunku ogłoszono podczas uroczystej gali. – Cieszę się, że powstaje nowy kierunek związany z rolnictwem precyzyjnym i wykorzystaniem dronów – powiedział na niej minister rolnictwa Stefan Krajewski. – Dziś rolnictwo to już nie tylko mechanizacja, jaką znaleźliśmy kilkanaście czy kilkadziesiąt lat temu. To agrotechnika, agrotroika i precyzyjne technologie, o których coraz częściej mówimy.

Minister podkreślił rosnącą rolę automatyzacji, robotyzacji i wykorzystania sztucznej inteligencji w zarządzaniu gospodarstwem. – Drony służą już nie tylko do mapowania pól czy fotografowania upraw, ale także do przeprowadzania zabiegów agrochemicznych i analiz środowiskowych. Dzięki

Minister rolnictwa Stefan Krajewski:

Dzisiaj praca zarówno rolnika, jak i osoby zarządzającej firmą czy zakładem coraz rzadziej polega na fizycznym wysiłku czy bezpośrednim nadzorze nad pracownikami. Coraz częściej polega na obsłudze i kontroli maszyn, robotów oraz zautomatyzowanych systemów. Widzimy, że potrzeba mniej rąk do pracy, a więcej osób z wiedzą i umiejętnościami pozwalającymi zarządzać tymi procesami.

nowoczesnym systemom i aplikacjom rolnicy mogą precyzyjnie planować działania, przewidywać warunki pogodowe i efektywniej zarządzać produkcją – dodał. – To bardzo potrzebna inicjatywa, nie tylko jeśli chodzi o uczniów zainteresowanych rolnictwem, ale również w kontekście szerszego wykorzystania tych technologii, np. podczas klęsk żywiołowych czy anomalii pogodowych.

Ewelina Gulińska

PORADNIK ŚWIADOMEGO KONSUMENTA

Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa zaprasza do lektury kompleksowego opracowania poświęconego codziennym wyborom żywieniowym i ich konsekwencjom dla zdrowia człowieka, środowiska naturalnego oraz funkcjonowania systemu żywnościowego.



Celem publikacji jest edukacja konsumentów, by mogli podejmować bardziej świadome i odpowiedzialne decyzje od zakupu żywności przez jej przechowywanie aż po sposób komponowania codziennych posiłków

Jednym z podstawowych obszarów omawianych w poradniku jest umiejętność czytania etykiet produktów spożywczych. To właśnie etykieta jest dziś pierwszym źródłem informacji o żywności i często jedynym elementem, dzięki któremu konsument może świadomie ocenić, co trafia do koszyka.

Ten poradnik pomoże Ci zdobyć wiedzę o tym, jak zacząć odżywiać się lepiej, tzn. wybierając bardziej wartościową żywność, bogatą w cenne składniki (białko, tłuszcze, węglowodany czy witaminy i pierwiastki), a jednocześnie wykorzystując tradycję i lokalne produkty, i to, co w polskiej kuchni najlepsze.

Z publikacji przygotowanej przez KOWR dowiesz się, jak korzystać z informacji zawartych w tabelach wartości odżywczych oraz oświadczeniach żywieniowych i zdrowotnych zamieszczanych na etykietach, a także otrzymasz wskazówki dotyczące przechowywania żywności i zrównoważonych zakupów.

Szczególne miejsce zajmują w publikacji unijne i polskie znaki jakości, w tym m.in. logo produkcji ekologicznej czy oznaczenia geograficzne.

Istotnym rozdziałem poradnika jest część dotycząca sezonowości i lokalności, przedstawionych jako fundament świadomych wyborów żywieniowych.

Mowa jest także o koncepcji talerza zdrowego żywienia, w której zdrowie człowieka i troska o środowisko są traktowane jako wzajemnie powiązane cele. W tym ujęciu talerz zdrowego żywienia jest prostym narzędziem, które pomaga porządkować codzienne wybory, tak by sprzyjały zdrowiu i środowisku.

Jego autorzy przypominają też, że planowanie zakupów to jedna z najprostszych i jednocześnie najsukcesowniejszych metod zmniejszenia strat żywności na poziomie konsumenckim.

Publikacja jest dostępna do pobrania na stronie kpujswiadomie.gov.pl/poradnik/.

Oprac. red., źródło: KOWR

CHARYTATYWNA PARADA CIĄGNIKÓW



Ciągniki na ulicy? To z reguły oznacza rolniczy protest. Ale nie tym razem. W Nowym Mieście Lubawskim (Warmińsko-Mazurskie) odbyła się druga edycja przejazdu przez miasto ciągników połączona z akcją charytatywną na rzecz Karoliny Maron. Ulice miasta wypełniły się światłami, warkotem silników i gwarem tłumu ludzi. Wszyscy razem pokazali, jak wiele można zrobić, gdy wspólnym celem jest pomoc drugiemu człowiekowi.

Ciągniki wyruszyły z dużego parkingu w centrum miasta. Maszyny były udekorowane lampkami i świątecznymi akcentami, co stworzyło przyciągające uwagę widowisko. Mimo zimowej aury na ulicach pojawiły się setki mieszkańców, którzy przyszedli zobaczyć paradę i wesprzeć zbiórkę.

Od początku bowiem podkreślano, że to nie tylko efektowny przejazd, ale przede wszystkim akcja charytatywna. Zbierano środki na rehabilitację Karoliny Maron – uczennicy szkoły rolniczej w Zespole Szkół Zawodowych w pobliskim Kurzętniku.

Jej historia poruszyła lokalną społeczność, a wydarzenie stało się wyrazem solidarności i wspólnego działania na rzecz młodej osoby walczącej o zdrowie.

Szymon Sargalski, organizator przejazdu, nie ukrywał emocji.



W swoim wystąpieniu podkreślił, że chce symbolicznie rozpocząć rok 2026 od działania, które ma sens i niesie realną pomoc. Zwrócił się również bezpośrednio do Karoliny, dodając jej otuchy i zapewniając o wsparciu. Jednocześnie wyraźnie zaznaczył, że sercem wydarzenia byli rolnicy, którzy poświęcili czas i włożyli pracę w przygotowanie maszyn oraz w sam przejazd.

Parada miała rozmach właśnie dzięki rolnikom, którzy przygotowali ciągniki i pojawili się z nimi w Nowym Mieście. Swoją rolę w paradzie mieli też uczniowie i nauczyciele

szkoły zawodowej z Kurzętnika – przygotowali ciepłe posiłki. W organizację i zabezpieczenie wydarzenia zaangażowali się również wolontariusze i służby. W ciągu dwóch godzin do puszek zebrano ponad 12 tysięcy złotych.

Parada ciągników pokazała, że lokalne inicjatywy mogą łączyć ludzi ponad podziałami. Było widowiskowo, głośno i zimowo, ale przede wszystkim skutecznie. Wydarzenie stało się mocnym początkiem roku i sygnałem, że w tej społeczności solidarność nie jest hasłem, tylko działaniem.

Alina Laskowska

SEJM PRZEGŁOSOWAŁ „AKTYWNEGO ROLNIKA”

Przyjęta przez Sejm ustawa o aktywnym rolniku to odpowiedź na postulaty zgłaszane przez rolników. Jej podstawowym celem jest skuteczniejsze kierowanie finansowego wsparcia do tych, którzy faktycznie prowadzą działalność rolniczą.

Przegłosowane przepisy ograniczą zjawisko pobierania dopłat przez właścicieli gruntów, którzy nie prowadzą działalności rolniczej, i poprawią warunki gospodarowania aktywnych rolników, co w konsekwencji przełoży się na stabilność produkcji rolnej oraz większą efektywność wykorzystania środków w ramach Wspólnej Polityki Rolnej. Rozwiązania zaproponowane w ustawie mogą wejść w życie od 15 marca 2026 r., tj. wraz z pierwszym dniem składania wniosków o płatności bezpośrednie i ONW za 2026 rok.

– Ustawa wprost wzmacnia rolników, którzy faktycznie ponoszą ryzyko i koszty produkcji, ale nowe rozwiązania nie wykluczają w żaden

sposób małych gospodarstw oraz rolników prowadzących jednocześnie działalność rolniczą i nierolniczą. Warto pamiętać, że przyjęta dziś ustawa nie zmienia także prawa rolników do ubezpieczenia w Kasie Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego – podkreśla minister Krajewski.

Minister wcześniej wskazywał, że celem ustawy jest uporządkowanie systemu dopłat i wyeliminowanie sytuacji, w których wsparcie trafia do osób nieprowadzących działalności rolniczej.

– Chcemy wyeliminować przypadki, w których dopłaty pobierają osoby faktycznie nieprowadzące działalności, bo pieniądze powinny trafiać do czynnych rolników – zaznacza.

Kluczowe zapisy ustawy o aktywnym rolniku:

1. Zmiana zasad weryfikacji aktywności rolniczej – odejście od dotychczasowych, krytykowanych rozwiązań na rzecz obiektywnych kryteriów opartych na ponoszonych kosztach bezpośrednich lub uzyskiwanych przychodach z działalności rolniczej.

2. Możliwość wyboru sposobu udokumentowania aktywności przez rolnika oraz szeroki katalog dokumentów potwierdzających prowadzenie działalności rolniczej.

3. Automatyczne uznawanie za aktywnych zawodowo rolników m.in. spółdzielni rolniczych, grup producentów rolnych, rolników utrzymujących zwierzęta przy minimalnej obsadzie, a także beneficjentów wybranych płatności związanych z produkcją albo płatności w ramach wybra-

nych ekoschematów czy też korzystających z wybranych interwencji inwestycyjnych w ramach drugiego filaru WPR.

4. Uwzględnienie specyfiki wypasu kulturowego, istotnego zwłaszcza w przypadku terenów górskich i ochrony krajobrazu.

5. Utworzenie rejestru aktywnych zawodowo rolników w ewidencji producentów prowadzonej przez ARiMR, który będzie mógł być wykorzystywany m.in. przy przyznawaniu pomocy krajowej.

6. Rozwiązania przejściowe w 2026 roku dla małych gospodarstw – automatyczne uznanie za aktywnych rolników gospodarstw, które w 2025 roku otrzymały płatności bezpośrednie do równowartości 1.125 euro (około 600 tysięcy gospodarstw).

Źródło: MRiRW

OCZY SFINKSA ZGASŁY NA WIEKI...

Erich von Däniken — jak dla mnie nazwisko hasło. Bo może on i był kontrowersyjny. Może i w swoich książkach snuł kosmiczne fantasmagorie — wysane z palca, mało prawdopodobne i rzadko kiedy poparte konkretnymi dowodami naukowymi. Ale „Oczy Sfinksa”, książka jego autorstwa, na swój sposób była dla mnie przełomem, którego konsekwencje zbieram (lub ponoszę) do dziś...

Erich Anton Paul von Däniken urodził się 14 kwietnia 1935 r. w szwajcarskim mieście Zofingen. Wychowany jako katolik, uczęszczał do Międzynarodowej Szkoły Katolickiej Saint-Michel we Fryburgu. A jednak w czasie nauki odrzucił kościelną interpretację Biblii, a w zamian zainteresował się astronomią i latającymi spodkami. W wieku 19 lat został skazany na cztery miesiące więzienia w zawieszeniu za kradzież. Opuścił szkołę i przez pewien czas odbywał praktyki u szwajcarskiego hotelarza, by wreszcie przenieść się do Egiptu. W grudniu 1964 r. dla niemiecko-kanadyjskiego czasopisma „Der Nordwesten” napisał książkę „Hatten unsere Vorfahren Besuch aus dem Weltraum?” („Czy naszych przodków odwiedziły istoty pozaziemskie?”). Też w Egipcie uwikłał się w handel biżuterią, co po powrocie do Szwajcarii zakończyło się dziewięciomiesięcznym wyrokiem skazującym za oszustwo i defraudację.

Odzyskawszy wolność, został kierownikiem hotelu Rosenhügel w Davos. W tym czasie nocami pracował nad rękopisem słynnej książki „Rydwany bogów?” (koniecznie ze znakiem zapytania na końcu), w której przedstawia wiele teorii na temat wielkiej piramidy w Gizie i twierdzi, że starożytni Egipcjanie nie mogli jej zbudować, ponieważ nie dysponowali wystarczająco zaawansowanymi narzędziami, nie pozostawili żadnych śladów po robotnikach i włączyli do projektu zbyt wiele „intymnej” wiedzy o Ziemi i jej geografii. Projekt książki odrzuciło kilku

wydawców — jedynie Econ Verlag wyraziło zgodę na jej wydanie po gruntownej przeróbce przez zawodowego autora, Utza Utermanna, posługującego się pseudonimem Wilhelm Roggersdorf, byłego redaktora nazistowskiej gazety „Völkischer Beobachter” i nazistowskiego autora bestsellerów. Książka została przyjęta do publikacji na początku 1967 r., ale ukazała się dopiero w marcu 1968 r. I wbrew wszelkim oczekiwaniom zyskała szeroki rozgłos i stała się bestsellerem. Däniken otrzymywał 7 procent zysku od sprzedaży książki, a 3 procent trafiało do Utermanna.

W listopadzie 1968 r. Däniken został aresztowany za oszustwo polegające na fałszowaniu dokumentacji hotelowej i referencji kredytowych w celu zaciągnięcia pożyczek na 130 000 dolarów, które trwało 12 lat. A pieniędzy Däniken potrzebował na zagraniczne podróże i badania do swojej książki. Ostatecznie został skazany za „wielokrotne i ciągłe” defraudacje, oszustwa i fałszerstwa, a sąd wytknął mu dodatkowo styl życia playboya. Autor bezskutecznie ubiegał się o unieważnienie wyroku, argumentując, że jego intencje nie były złośliwe, a instytucje kredytowe ponosiły winę za niedostateczne zbadanie jego referencji. 13 lutego 1970 r. został skazany na trzy i pół roku więzienia oraz grzywnę w wysokości 3000 franków. Odsiedział z tej kary rok i został zwolniony. Ale zanim odzyskał wolność, w więzieniu napisał swoją drugą książkę, „Bogowie z kosmosu”.



Obcy są wśród nas

Generalnie od swojej pierwszej książki („Rydwany bogów?” z 1968 r.) Erich von Däniken twierdził, że istoty pozaziemskie, czyli „starożytni astronauty”, odwiedziły Ziemię i wywarły wpływ na wczesną kulturę ludzką. Przekonywał, że egipskie piramidy, Stonehenge i posągi Moai z Wyspy Wielkanocnej, a także niektóre artefakty z tego okresu są wytworami wyższej wiedzy technologicznej, niż przypuszcza się, że istniała w czasach ich powstania. Opisywał też starożytne dzieła sztuki na całym świecie jako zawierające przedstawienia astronautów, statków powietrznych i kosmicznych, istot pozaziemskich i zaawansowanej technologii. Według niego religia była reakcją na kontakt z obcą rasą i pod tym kątem interpretował fragmenty Starego Testamentu.

Erich von Däniken, jak w życiu, tak i w książkach, nieco naginał fakty i rzeczywistość, a czasem skrętnie omijał źródła i autorów, którzy przed nim wpadli na podobnie fantastyczne idee. I tak jeszcze przed „Rydwanami” naukowcy Carl Sagan i I.S. Szklowski pisali o moż-

liwości paleokontaktów i doniesieniach o wizytach istot pozaziemskich w jednym z rozdziałów swojej książki „Inteligentne życie we wszechświecie”, co z kolei Ronalda Story’ego skłoniło do spekulacji w książce „Bogowie kosmosu ujawnieni”, a wszystko to mogło być źródłem idei Dänikena. Wiele koncepcji z tej książki pojawiło się w innej formie w książkach Dänikena, ale nigdy nie wymienił tych nazwisk i nie powołał się, choćby w bibliografii, na dzieła poprzedników. W pierwszym wydaniu „Erinnerungen an die Zukunft” Däniken nie zacytował dzieła Roberta Charroux „Sto tysięcy lat nieznannej historii człowieka” mimo bardzo podobnych twierdzeń. Ostatecznie wydawca Econ Verlag, by uniknąć ewentualnego pozwu o plagiat, był zmuszony dodać Charroux do bibliografii w późniejszych wydaniach.

Carl Sagan w przedmowie do książki „Bogowie kosmosu ujawnieni” pisał: „To, że tak niedbała twórczość Dänikena, której główna teza jest taka, że nasi przodkowie byli idiotami, cieszy się tak dużą popularnością, jest trzeźwym komentarzem do łatwowierności i rozpaczy naszych czasów. Mam również nadzieję na dalszą popularność książek takich jak »Rydwany bogów?« na kursach logiki w szkołach średnich i na studiach jako przykładowych lekcji nieuporządkowanego myślenia. Nie znam żadnych współczesnych książek tak nasyconych błędami logicznymi i faktycznymi jak dzieła Dänikena”.

I to by było na tyle...

Oczy Sfinksa

Rzeczywiście — „Oczy Sfinksa. Nowe pytania o stary kraj nad Nilem” przeczytałam w trakcie zimowych ferii. Za oknem rozciągała się sceneria bardzo podobna do dzisiejszej, książkę nabyłam w piątkowe popołudnie, po ostatnich lekcjach, i zaszłam się z nią na całe dwa tygodnie. Historię Egiptu i piramid znalazłam od dziecka z bezpośrednich relacji wujka Wojtka, który stacjonował tam w ramach misji ONZ, a kilka lat po powrocie spostrzegł, że kochana siostrzenica stanowi do snucia owych wspomnień i fantastycznych opowieści nader podatny obiekt.

Te Dänikenowe fantazje trochę mnie śmieszyły, a wrodzona niechęć do kosmitów wszelkiej maści powodowała daleki sceptycyzm, ale jednak to od tej książki zaczęła się moja metoda zgłębiania różnych zjawisk z pomocą notesu. Mam go — zwyczajny szkolny zeszyt w kratkę — wciąż w swoich szpargałach z przeszłości i wygląda on nieco marnie w porównaniu z wypasionymi brulionami we wszystkich kolorach i odcieniach, z papierem chamois i kropkami zamiast kratki, ale zapiski na temat samej piramidy są tam nader rzetelne i w zakresie poza-Dänikenowym nadal aktualne. I za to jestem Erichowi von Dänikenowi dozgonnie wdzięczna. I mogę oczywiście obśmiać teorię, jakoby bogowie z gwiazd kiedyś odwiedzali Ziemię i byli postrzegani jako bóstwa przez wczesnych ludzi, ale to podejście, które z tą książką w tamte pamiętne zimowe ferie wypracowałam, mam do dziś.

Pomijam już fakt, że raz jeden chciałabym jeszcze raz znaleźć taką książkę, z którą na dwa zimowe tygodnie mogłabym się odciąć od reszty świata i z dociekliwością godną Indjany Jonesa snuć na kartkach notesu swoje własne teorie i hipotezy...!

Dziedzictwo Dänikena

Prace Ericha von Dänikena wywarły znaczący wpływ na historię alternatywną i kulturę popularną, rozbudzając globalną ciekawość na temat starożytnych tajemnic i naszego pochodzenia — nawet po tym, jak jego pseudonaukowe twierdzenia zostały wielokrotnie i ze szczerem odrzucone przez środowiska akademickie, po tym, jak krytycy wskazali jego wadliwą logikę, przeinaczanie tekstów oraz opieranie się na nieistniejących lub błędnie zinterpretowanych dowodach.

Erich von Däniken zmarł 10 stycznia 2026 roku, pozostawiając dziedzictwo, które zdefiniowała jego rola głównego popularyzatora hipotezy „starożytnych astronautów”. I choć jego twórczość krążyła między komercyjnym sukcesem a odrzuceniem przez naukę, to jednak stanowiła malowniczy (jak to w Szwajcarii) pomost między niszowymi spekulacjami a globalną kulturą popularną. I za to warto Dänikena pamiętać...

Magdalena Maria Bukowiecka

Korzystałam z materiałów na stronie Ancient Origins i z Encyclopædia Britannica.

ABBA – ZAWSZE NA CZASIE

Był czas, że moje życie toczyło się między Polską a Szwecją, pięknym północnym krajem, może i nieco zimniejszym od nas, ale... Te góry schodzące prosto do wody, malownicze miasteczka i domki dokładnie takie, jak te z kart „Dzieci z Bullerbyn”. Król zamiast prezydenta, drużyna piłkarska z brązowym medalem mistrzostw świata. I choć w latach 90. XX wieku to bardziej duet Roxette rządził Szwecją muzycznie – legenda ABBA była tam i jest wciąż żywa.

Zwycięskie Waterloo

Wszystko zaczęło się ponad 50 lat temu od Konkursu Piosenki Eurowizji. W 1974 roku to ABBA reprezentowała w nim Szwecję i wygrała — krótko później piosenkę „Waterloo” nuciła równo cała Europa, bez względu na żelazne kurtyny, bloki i układy. Jakby tego było mało — w 2005 roku, czyli 31 lat po tamtym sukcesie, to znów „Waterloo” zostało wybrane najlepszą piosenką w 50-letniej wtedy historii Eurowizji. Kolejne piosenki, które stworzyli członkowie zespołu — mistrzowsko napisane i wyprodukowane przez Benny’ego Anderssona i Björna Ulvaeusa, a wokalnie z pasją i zaangażowaniem interpretowane przez Agnethę Fältskog i Anni-Frid „Fridę” Lyngstad — do dziś uważa się za ważną część międzynarodowego kanonu muzycznego.

Historia powstania zespołu ABBA to piękna skandynawska saga o szwedzkim sukcesie muzyki pop, który potem, z mniejszym lub większym szczęściem, próbował naśladować zespół Europe, wspomniany już duet Roxette, ale też kwartet Ace of Base. A jednak to ABBA do dziś pozostaje niekwestionowaną królową szwedzkiej muzyki rozrywkowej. W czym tkwi jej fenomen?

Do pary w życiu i na scenie

Jak wiadomo wszem i wobec, ABBA to kwartet, który tworzyły dwa małżeństwa: Agnetha



Fältskog i Björn Ulvaeus oraz Anni-Frid „Frida” Lyngstad i Benny Andersson. Cała czwórka poznała się jeszcze w latach 60. dzięki serii muzycznych powiązań. Björn Ulvaeus, wtedy członek zespołu Hootenanny Singers, i Benny Andersson, wtedy członek zespołu Hep Stars, poznali się w czerwcu 1966 roku, w czasie tras koncertowych po Szwecji. Połączyła ich miłość do muzyki i wkrótce zaczęli wspólnie tworzyć piosenki. W 1969 roku Björn podczas specjalnego programu telewizyjnego poznał Agnethę Fältskog i wkrótce zostali parą. Mniej więcej w tym samym czasie, podczas Melodifestivalen (szwedzkich eliminacji do Eurowizji) Benny poznał Anni-Frid „Fridę” Lyngstad — i też zostali parą. I tak właśnie powstał ich pierwszy zespół muzyczny, który ostatecznie stał się ABBA. W 1970 roku pary wyjechały razem na wakacje na Cypr i spontanicznie wystąpiły dla żołnierzy ONZ, odkrywając jednocześnie

swoją wspólny potencjał muzyczny. Po wakacjach zaczęli razem występować i nagrywać, początkowo jako Björn & Benny (With Svenska Flicka), a następnie jako Björn & Benny, Agnetha & Frida.

Rok 1972 przyniósł pierwszy hit: „People Need Love”. Potem było kilka eksperymentalnych występów kabaretowych. W 1974 roku zespół, już pod znaną na całym świecie nazwą ABBA, ponownie wziął udział w Melodifestivalen, tym razem z piosenką „Waterloo”, która zapewniła mu miejsce w finale Eurowizji, który odbył się 6 kwietnia 1974 roku w angielskim Brighton. Skąd ta ABBA? To akronim od pierwszych liter imion całej czwórki. Ale mało kto wie, że ABBA to też nazwa szwedzkiej firmy produkującej konserwy rybne, która na szczęście zgodziła się użyczyć nazwy kwartetowi. Konkurs Piosenki Eurowizji okazał się najśłynniejszym momentem w historii ABBA: zespół zdobył międzyna-

rodowe uznanie piosenką „Waterloo”. I poszło!

Piosenka znalazła się na pierwszym miejscu list przebojów w całej Europie, docierając nawet do pierwszej dziesiątki w USA, gdzie Konkurs Piosenki Eurowizji nie miał (i nie ma) większego znaczenia. Album o tym samym tytule był również ogromnym hitem w Szwecji. Jednak piętno zwycięcy Eurowizji trochę ciążyło — nikt nie taktował Szwedów poważnie, gdy próbowali powtórzyć to pierwsze osiągnięcie. Wielki światowy sukces odnieśli ponownie dopiero około półtora roku później dzięki piosence „SOS”, pochodzącej z ich trzeciego albumu, zatytułowanego po prostu „ABBA”.

A – jak Agnetha

Agnetha Fältskog urodziła się 5 kwietnia 1950 roku w Jönköping. Od wczesnych lat śpiewała z lokalnym zespołem tanecznym kierowanym przez Bernta Engharda. To on przesłał nagranie demo Karlowi-

nosy jej własne kompozycje. W latach 1968-1971 Fältskog wydała cztery solowe albumy studyjne.

B – jak Björn

Björn Ulvaeus urodził się 25 kwietnia 1945 roku w Göteborgu. On także rozpoczął karierę muzyczną w wieku 18 lat jako wokalista i gitarzysta Hootenanny Singers, popularnego szwedzkiego zespołu grającego w stylu folk-skiffle. Ulvaeus zaczął komponować anglojęzyczne utwory, jednocześnie rozpoczynając karierę solową. Ścieżki Hootenanny Singers i zespołu Hep Stars Benny’ego Anderssona czasami krzyżowały się podczas tras koncertowych. W czerwcu 1966 roku Ulvaeus i Andersson postanowili wspólnie napisać piosenkę. Ich pierwszą próbą był utwór „Isn’t It Easy to Say”, który później nagrali Hep Stars. Stig Anderson, menedżer Hootenanny Singers i założyciel wytwórni Polar Music, dostrzegł potencjał we współpracy i zachęcił ich do dalszego komponowania. Zaczęli również okazjonalnie grać z zespołem drugiego na scenie i nagrywać płyty, ale dopiero w 1969 roku napisali i wyprodukowali kilka swoich pierwszych przebojów: „Ljuva sextital” („Słodkie lata sześćdziesiąte”), nagrany przez Britę Borg, oraz „Speleman” („Skrzypek”) — hit Hep Stars z 1969 roku.

B – jak Benny

Benny Andersson urodził się 16 grudnia 1946 roku w Sztokholmie. W wieku

18 lat został członkiem popularnego szwedzkiego zespołu poprockowego Hep Stars, znanego jako szwedzcy Beatlesi. Zespół wykonywał między innymi covery międzynarodowych hitów. Andersson grał na keyboardzie i pisał autorskie piosenki, z których wiele stało się wielkimi hitami: „No Response” w 1965 roku osiągnęło trzecie miejsce na listach przebojów, „Sunny Girl”, „Wedding” i „Consolation” w 1966 roku dotarły do pierwszego miejsca. W 1969 roku Andersson napisał i zgłosił piosenkę „Hej, Clown” na Melodifestivalen — zajęła ex aequo pierwsze miejsce, ale ponowne głosowanie zepchnęło ją na drugie miejsce. Ale to wtedy, jak już wiadomo, Andersson poznał swoją przyszłą żonę, piosenkarkę Anni-Frid Lyngstad, która również brała udział w tym konkursie.

Gdy w 1969 roku ich zespoły zaczęły się rozpadać, Andersson i Ulvaeus połączyli siły i w 1970 roku nagrali swój pierwszy wspólny album zatytułowany „Lycka” („Szczęście”), który zawierał autorskie utwory śpiewane przez obu muzyków.

Ich partnerki często były obecne w studiu nagraniowym i czasami dodawały chórki, a Agnetha Fältskog była też współautorką jednego z utworów. Ulvaeus do połowy 1974 roku nadal okazjonalnie nagrywał i występował z Hootenanny Singers, a Andersson brał udział w produkcji ich płyt.

A – jak Anni-Frid

Anni-Frid „Frida” Lyngstad urodziła się 15 listopada 1945 r. w Björkåsen w gminie Ballangen w Norwegii. Śpiewała od 13. roku życia w różnych zespołach tanecznych i zajmowała się głównie jazzową muzyką kabaretową. Założyła

również własny zespół Anni-Frid Four. W połowie 1967 roku wygrała krajowy konkurs talentów utworem „En ledig dag” („Dzień wolny”), szwedzką wersją bossa novy „Dzień w Portofino”. Pierwszą nagrodą był kontrakt płytowy z EMI Sweden i możliwość wy-



stępu na żywo w najpopularniejszych programach telewizyjnych w kraju. Lyngstad wydała też kilka singli w stylu szlagerów dla EMI, które odniosły mniejszy lub większy sukces. Kiedy w 1971 roku jej nagrania zaczął produkować Benny Andersson, jej pierwszy napisany przez Benny’ego singiel, „Min egen stad” („Moje własne miasteczko”), znalazł się na pierwszym miejscu list przebojów. Andersson wyprodukował następnie debiutancki album studyjny Lyngstad, „Frida”, który ukazał się w marcu 1971 roku. Już po utworzeniu ABBY, w 1975 roku Frida nagrała kolejny album solowy, „Frida ensam”, na którym znalazła się oryginalna szwedzka wersja utworu „Fernando”, hit na szwedzkich listach przebojów — kilka lat później ABBA wydała jego angielską wersję.

Sukcesy na scenie, porażki w życiu

W latach 1974-1982 wiele hitów zajmowało pierwsze miejsca na listach przebojów. Takie piosenki jak

„Mamma Mia”, „Fernando”, „Dancing Queen”, „The Winner Takes It All” znamy, kochamy i nucimy do dziś. Ich muzyka często odzwierciedlała ich życie, a chwytliwe melodie maskowały złożone emocje związane z małżeństwami i rozwodami, które miały

miejsce w szczytowym okresie działalności zespołu.

Bo wraz ze wzrostem sławy coraz bardziej cierpiał życie osobiste obu par i cała czwórka, co w końcu doprowadziło do rozpadu obu małżeństw. Te zmiany w prywatnych relacjach znalazły swoje odzwierciedlenie w późniejszej muzyce zespołu, która charakteryzowała się decydowanie mroczniejszymi i bardziej introspektywnymi tekstami. I niestety — w 1982 roku doszło do tzw. cichego rozstania. Po prostu rozwody obu par utrudniły działalność zespołu na tyle skutecznie, że przestał on występować. Choć trzeba przyznać, że członkowie ABBY nigdy oficjalnie nie ogłosili rozpadu swojego zespołu.

ABBA po ABBIE

Po rozwiązaniu ABBY w grudniu 1982 roku Andersson i Ulvaeus kontynuowali z sukcesem karierę, pisząc muzykę do teatru, musicali i filmów. Fältskog i Lyngstad występowały solowo. Dziesięć lat po rozpadzie zespołu wyda-

no składankę „ABBA Gold”, która stała się światowym bestsellerem. W 1999 roku muzyka zespołu ABBA została zaadaptowana do musicalu „Mamma Mia!”, który odbył tournée po całym świecie. Do października 2024 roku musical ten był jedną z dziesięciu najdłużej granych produkcji na Broadwayu i West Endzie. Film o tym samym tytule, nakręcony w 2008 roku, stał się najbardziej dochodowym w Wielkiej Brytanii. W 2018 roku ukazała się jego kontynuacja, „Mamma Mia! Here We Go Again”.

Fenomen i dziedzictwo

Zacznijmy od tego, że ABBA była zespołem nieanglojęzycznym i decyzja, by dobrze się w angielszczyźnie podszkolić i w tym języku podbić świat, stoi u zarania jego międzynarodowego sukcesu. Kolejne szwedzkie zespoły i wokaliści szli w dokładnie te same ślady. Kolejnym fenomenem była z pewnością ich muzyka: mistrzowskie połączenie europejskiego popu, rocka, disco i szlagerów z amerykańskimi wpływami, tworzące unikalne, podnoszące na duchu brzmienie, innowacyjne produkcje, emocjonalnie głęboki rezonans — radosny, a zarazem tak skandynawsko melancholijny. Te radosne melodie, często maskujące głębsze tematy melancholii, miłości i straty, sprawiają, że ich muzyka jest uniwersalna i ponadczasowa.

Dodajmy do tego kultowe wizualizacje: ekstrawaganckie, kolorowe, rozkloszowane na zamówienie kostiumy, cekiny, norweskie swetry, kombinezony... To one stały się synonimem ery disco i popowych widowisk.

Mało kto wie, ale to sam Lasse Hallström był odpowiedzialny za większość ich wideoklipów. Już w 1974 roku ABBA chciała rozpocząć

produkcję promocyjnych klipów do swoich piosenek — tego, co dziś nazywamy teledyskami. Mogły one być następnie wysyłane do miejsc trudno dostępnych dla szwedzkiego zespołu, takich jak Australia. I jako reżyser tych klipów zatrudniony został Lasse Hallström, znany z takich kinowych hitów jak „Co gryzie Gilberta Grape’a”, „Czekolada” czy „Mój przyjaciel Hachiko”. Kiedy jego obrazy do „I Do, I Do, I Do, I Do” i „Mamma Mia” ukazały się w Australii, rozpętały ogólnokrajową gorączkę ABBY.

Lasse Hallström wyreżyserował prawie każdy klip promocyjny ABBY. W porównaniu ze współczesnymi, wielomilionowymi produkcjami filmy te powstawały w bardzo prymitywnych i niskobudżetowych warunkach — niekiedy w ciągu jednego dnia kręcono dwa klipy. Wszystko to razem spowodowało ogromny, stały sukces na anglojęzycznych rynkach i nie tylko i uczyniło ABBE pierwszym europejskim zespołem, który tego dokonał.

Dziedzictwo ABBY można streścić w dwóch słowach: „Mamma Mia!”. Musical i filmowe adaptacje w formie szafy grającej przedstawiały ABBA nowym pokoleniom, stając się odrębnym fenomenem kulturowym. Cała czwórka to niekwestionowani ambasadorzy kultury szwedzkiej, uznani za promowanie kraju na całym świecie, za co uhonorowani zostali Królewskim Orderem Wazów. Utwory takie jak „Dancing Queen” i „The Winner Takes It All” to ponadczasowe hity, które wciąż pozostają uwielbianymi i nieodzownymi elementami imprez, wesel i parkietów tanecznych na całym świecie.

Fenomen ABBY polegał na ich zdolności tworzenia porywających popowych hymnów w połączeniu z wyrafinowaną produkcją, a ich dziedzic-

two to nieprzemijająca siła muzyki, wzmacniana innowacyjnymi przedsięwzięciami i kulturowymi adaptacjami, które sprawiają, że nawet po dziesięcioleciach utwory ABBY wciąż są aktualne.

Magdalena Maria Bukowiecka

Korzystałam

ze strony abbasite.com oraz z Encyclopædia Britannica.

Od autorki:

W 2008 roku zapakowałam od błotnika po dach rzeczy do swojego nowo nabytego wtedy pojazdu mechanicznego i z równie świeżym prawem jazdy ruszyłam na podbój Europy. Celem miała być ukochana Grecja, konkretnie półwysep Pilion — letnia rezydencja bogów olimpijskich, znana głównie z tego, że mądry centaur Chiron wychował tam herosa Jazona, który następnie z Pilonu ruszył do Kolchidy na wyprawę po złote runo. Jechałam pięć dni. Kiedy w końcu zajechałam na podwórko pana Balisa, mojego gospodarza, Greka z krwi i kości, który z greckim akcentem wymówił oba moje imiona — popłakałam się rzetelnie...! Po czym gdy, zbrojna we wszystkie notatki i mapy, zaraz następnego dnia ruszyłam na własny podbój Pilonu, okazało się, że wszyscy chcą mi pokazać tylko jedno: plażę Damouchari, na której rok wcześniej kręcono film „Mamma Mia!”...! Do tego doszły liczne, opowiedziane z pomocą żywiołowej gestykulacji historie, poparte milionem zdjęć z Meryl Streep i Pierce’em Brosnanem. I tak nie odkryłam na Pilonie ani śladów Chirona, ani Jazona. Ale za to do dziś, gdy oglądam „Mamma Mię!”, sama mam milion wspomnień, opowieści i zdjęć, choć mało one starożytne...

PRZY ODROBINIE SZCZĘŚCIA ZADZIWIWIMY ŚWIAT

Trzeba skończyć z punktomanią. Nadmierne eksploatawanie młodych zawodników to problem, z którym chcemy, a właściwie musimy walczyć. Bez wsparcia samorządów ciężko jednak będzie wdrożyć zmiany, które położą kres patologii – mówi Ireneusz Nalazek, wiceminister sportu i turystyki.

– Po dwóch latach współzrządania polskim sportem ma pan poczucie, że szklanka jest do połowy pełna czy pusta?

– To zawsze jest kwestia przyjęcia pewnego punktu odniesienia, aczkolwiek wiem, że zwłaszcza po ostatnich igrzyskach olimpijskich niejednego kibica martwi kondycja rodzimego sportu.

– Panie ministrze, proszę nie bawić się w eufemizmy. Olimpiada w Paryżu to był po prostu dramat. Czterdzieste drugie miejsce w klasyfikacji medalowej nie wzięto się znikąd, nie było dziełem przypadku. Nad Sekwaną zaprezentowaliśmy się najgorzej od 1956 roku, de facto poznając naszą rzeczywistą siłę, a właściwie jej brak.

– Dramat to chyba za mocne słowo. Niemniej jednak we Francji istotnie dostaliśmy może nie czerwoną, ale żółtą kartkę. Między innymi dlatego podjęliśmy szereg działań, które zarówno w najbliższej perspektywie, jak i tej długofalowej mają przelożyć się na wymierne sukcesy. Mówię chociażby o rozpoczęciu prac nad piętnastoletnią strategią rozwoju polskiego sportu, która ma nie tylko wesprzeć starania Polski o organizację igrzysk olimpijskich, ale też rozwijać sport wyczynowy i powszechny.

– Jakież sukcesy na tym polu już macie?

– A jakże! Tylko w 2025 roku Ministerstwo Sportu i Turystyki przeznaczyło ponad 102 mln zł na program „Klub PRO”, który powstał, by wspierać czołowe kluby sportowe specjalizujące się w szkoleniu dzieci i młodzieży.

– I płacicie miliony tym, którzy wyspecjalizowali się w niszczeniu karier młodych ludzi. Z całym szacunkiem, ale utrwalacie chory system, w którym ogarnięci punktomanią trenerzy i działacze bez jakiegokolwiek refleksji katują dzieci, bo przecież ostatnią rzeczą, o jakiej myślą, jest dobro i rozwój zawodników.

– Paradoksalnie tu nie ma między nami sporu, albowiem moja diagnoza jest podobna. Trzeba skończyć z punktomanią. Nadmierne eksploatawanie młodych zawodników to problem, z którym chcemy, a właściwie musimy walczyć. Bez wsparcia samorządów ciężko jednak będzie wdrożyć zmiany, które położą kres wspomnianej przez pana patologii. Dzieci i młodzież po prostu trzeba chronić przed nieodpowiedzialnymi ludźmi.

– A propos dzieci, co ministerstwo zrobiło w ostatnim czasie, by przyciągnąć je do sportu?



Fot. materiały prasowe

„Nadmierne eksploatawanie młodych zawodników to problem, z którym chcemy, a właściwie musimy walczyć” – podkreśla Ireneusz Nalazek

– Nie sposób nie wspomnieć o programie „Aktywna szkoła”, w ramach którego 214 mln zł przeznaczyliśmy na udostępnienie szkolnych obiektów sportowych lokalnym społecznościom. Ale to nie wszystko, bo tylko w 2025 roku 150 mln zł, mówiąc nieco kolokwialnie, poszło na modernizację i budowę orlików. Gdy już mówimy o orlikach, to proszę mieć świadomość, że w turnieju Z Orlika na Stadion wzięło udział 42 tys. dzieci. W 2024 roku odbyła się pierwsza edycja turnieju piłkarskiego, a rok później formuła została rozszerzona o kolejne dyscypliny: Ręczną na Orliku i Lekkoatletykę na Orliku.

– Bez infrastruktury ani rusz?

– Zgadza się. Dlatego stworzyliśmy program budowy lodowisk (100 mln zł), program budowy pełnowymiarowych boisk piłkarskich (160 mln zł) czy program związany z rozwojem wojewódzkiej infrastruktury. Ten ostatni to wspólna inwestycja państwa, samorządów i inwestorów w nowoczesne

obiekty sportowe dostępne lokalnie (172 mln zł). Pomysłaliśmy też o studentach, zabezpieczając 100 mln zł na poprawę infrastruktury sportu akademickiego. Skorzystają na tym zarówno studenci, jak i sportowcy akademicki.

W tym roku startuje też pilotażowy program „Szatnia na medal”, którego celem jest poprawa jakości zapleczy szatniowo-sanitarnych przy obiektach sportowych (50 mln zł). Nawiasem mówiąc, to jedna z najczęściej zgłaszanych barier w rozwoju sportu powszechnego.

– To wszystko?

– Bynajmniej. Są jeszcze regionalne programy, jak choćby ten związany ze wsparciem budowy sal gimnastycznych, pływalni, kortów, skateparków i innych obiektów w województwach lubelskim, podkarpackim i świętokrzyskim (27 mln zł). Naturalnym krokiem była też odbudowa infrastruktury turystycznej po powodzi z 2024 roku. Mówię o 80 mln zł, które przeznaczyliśmy na odbudowę turystyki w czterech wojewód-

ztwach. Do tego dochodzi program kompensacyjny na wschodzie Polski (5 mln zł), w ramach którego dofinansowaliśmy 248 projektów.

– A z którego przedsięwzięcia jest pan najbardziej dumny?

– Jako człowiek lewicy powiem wprost: ze wzmocnienia roli kobiet w sporcie. Przyjęta nowelizacja ustawy realnie wzmacnia udział kobiet w zarządzaniu, trenowaniu i uczestnictwie w sporcie. My to po prostu zrobiliśmy, a pozytywne efekty tego działania poznamy już wkrótce.

– Czy pozytywne, to się okaże. Na koniec chciałbym jeszcze wrócić to idei organizacji igrzysk olimpijskich nad Wisłą.

– Nie wiem, skąd u pana ten sceptycyzm. Darrell Royal, legendarny trener futbolu amerykańskiego, mawiał, że „łut szczęścia zdarza się osobom przygotowanym”. A my się przygotowujemy. I przy odrobinie szczęścia, które jest przecież wpisane w sport, zadziwimy świat. Skądinąd nie pierwszy raz w historii

– Zrealizowanie pomysłu Stefana Starzyńskiego, który już w 1938 roku zapowiedział, że Warszawa w latach 50. XX wieku będzie chciała zorganizować olimpiadę, z pewnością byłoby ładną klamrą, ale...

– ...tu wejdę panu w słowo. Za dużo tego „ale”. Niech pan pamięta, co powiedział autor „Wściekłości i wrzasku”: „Kiedy człowiek boi się coś zrobić, wtedy wie, że żyje. Ale kiedy człowiek nie robi czegoś tylko dlatego, że się boi, to wtedy jest martwy”.

Michał Mieszko Podolak

PROGRAM ROZWOJU INFRASTRUKTURY SPORTOWEJ W WOJEWÓDZTWACH

Ministerstwo Sportu i Turystyki uruchomiło „Program rozwoju infrastruktury sportowej w województwach – Edycja 2026”. Program wspiera inwestycje, które pomagają rozwijać lokalną i regionalną bazę sportową. W edycji 2026 zmienia się sposób aplikowania o dofinansowanie. Nabór wniosków prowadzony jest centralnie, przez system elektroniczny AMODIT. Oznacza to, że wnioski należy w pierwszej kolejności złożyć bezpośrednio do Ministerstwa Sportu i Turystyki za pośrednictwem tego systemu. Jednocześnie warto na bieżąco sprawdzać strony internetowe urzędów marszałkowskich. Samorządy województw mogą tam publikować dodatkowe informacje, np. dotyczące zasad naboru, kryteriów oceny lub procedur obowiązujących w danym regionie. Nabór wniosków trwa od 21 stycznia do 15 marca 2026 r. Program obejmuje inwestycje związane z budową, przebudową i modernizacją obiektów sportowych. Celem jest wspieranie aktywności fizycznej, szkolenia sportowego oraz poprawa dostępu do nowoczesnej infrastruktury sportowej w regionach.

Zakres możliwych inwestycji jest bardzo szeroki.

Dofinansowanie można uzyskać m.in. na:

- sale gimnastyczne i hale sportowe,
- boiska piłkarskie i wielofunkcyjne,
- skateparki,
- korty tenisowe,
- przystanie kajakowe,
- obiekty i kompleksy lekkoatletyczne.

W edycji 2026 można uzyskać dofinansowanie do 60% kosztów kwalifikowanych inwestycji. Łączny budżet programu wynosi 400 mln zł, w tym 200 mln zł z Funduszu Rozwoju Kultury Fizycznej oraz 200 mln zł z budżetów samorządów województw.

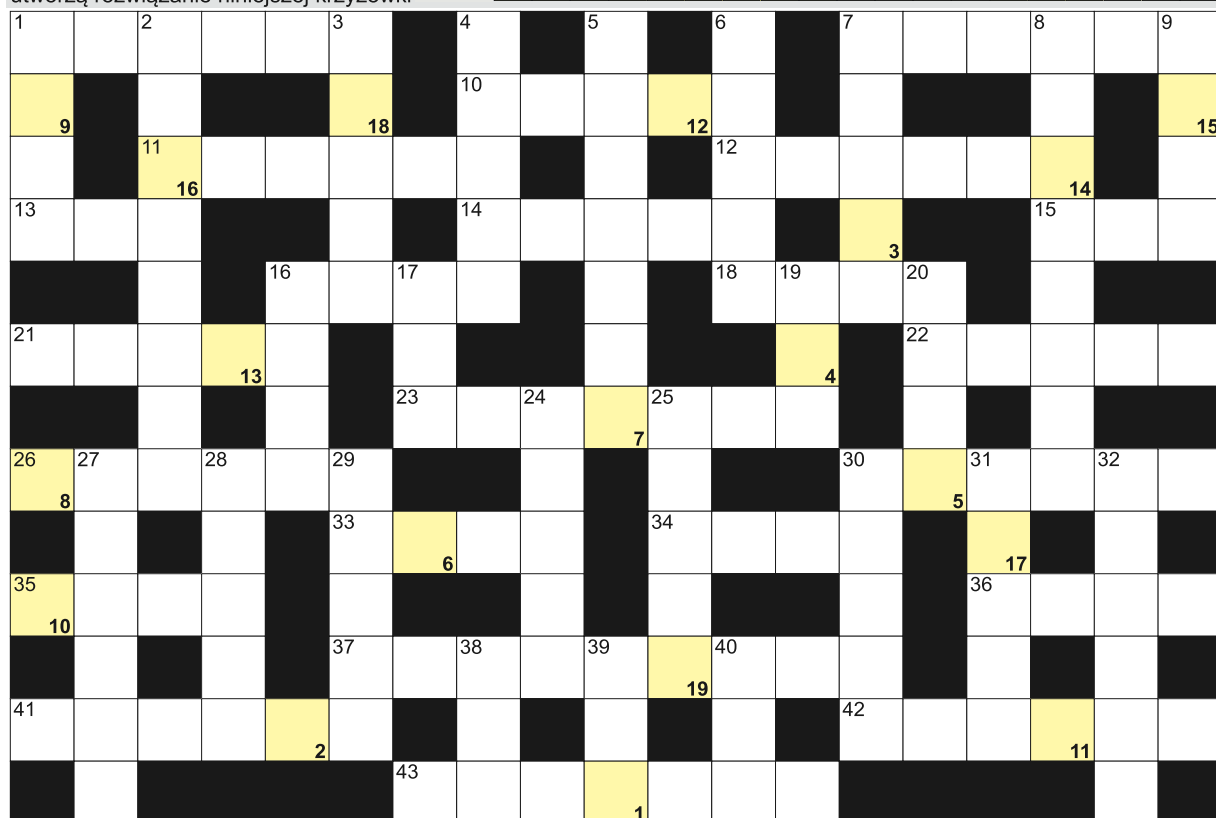
O wsparcie mogą ubiegać się nie tylko jednostki samorządu terytorialnego, ale także inne podmioty wskazane w programie, w szczególności:

- stowarzyszenia,
- fundacje,
- spółki prawa handlowego realizujące zadania związane z infrastrukturą sportową.

Szczegółowe informacje dotyczące zasad programu, warunków dofinansowania, listy uprawnionych podmiotów oraz sposobu oceny wniosków znajdują się w dokumentacji programowej dostępnej na stronie Ministerstwa Sportu i Turystyki.

KRZYŻÓWKA z HASŁEM

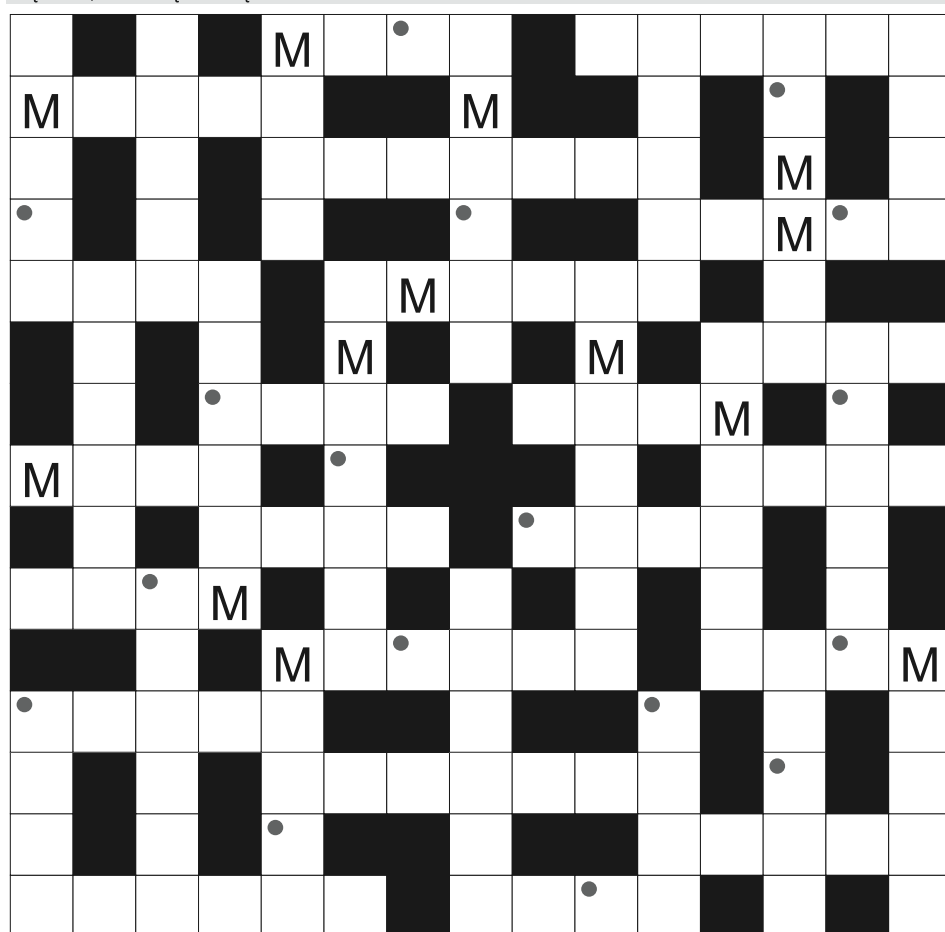
Litery z pól ponumerowanych od 1 do 19 utworzą rozwiązanie niniejszej krzyżówki



POZIOMO: 1) sąsiad Rumuna i Turka; 7) jeden z księżyców Marsa; 10) bohaterka baśni "Królowa śniegu"; 11) inaczej damski, kobiecy; 12) Herkules, detektyw Agathy Christie; 13) ulica w języku francuskim; 14) Degas, francuski malarz; 15) drugi największy księżyc Saturna; 16) dawny płyn do narkozy; 18) zwierzęce wcielenie boga Thota; 21) Miasta lub Stanu Cywilnego; 22) argentyński taniec; 23) nieprzemakalne ubranie marynarza; 26) nie słodka; 30) człowiek mówiący nieprawdę; 33) przepływa przez Lahaur; 34) niesie pomoc w górach; 35) stolica włoskiej Apulii; 36) inna nazwa glonów; 37) broni go adwokat; 41) zestaw naczyń stołowych; 42) nadchodzące Bożego Narodzenia; 43) zadaszona stołówka dla ptaków. **PIONOWO:** 1) waluta Etiopii; 2) mała wśród sztukoc; 3) sztabkowy lub wodny w piecu; 4) reproduktor w stajni; 5) ze stolicą w Montevideo; 6) wyspa z Lazurową Grotą; 7) ryją na buchtowisku; 8) taktomierz dla muzyka; 9) wynik dodawania; 16) biblijna kraina szczęścia; 17) Umberto, napisał "Imię Róży"; 19) pseudonim Karola Dickensa; 20) niezbędny w jadalni; 24) Orzeszkowa, polska pisarka; 25) umowa o pracę dla aktora; 27) kwiecista korona; 28) jest nim wokaliza; 29) pies Odyseusza; 30) chłopiec ze Stumilowego Lasu; 31) napady paniki lub duszności; 32) "Pan ..." Zbigniewa Herberta; 38) wąż z "Księgi dżungli" Kiplinga; 39) częstochowski w wierszu; 40) pas przepasujący kimono.

JOLKA z HASŁEM

Litery z pól z kropką czytane rzędami, utworzą rozwiązanie:



W diagramie po lewej ujawniliśmy wszystkie spółgłoski "M". Miejsce wpisu hasel do odgadnięcia. Litery z pól z kropką czytane rzędami utworzą rozwiązanie

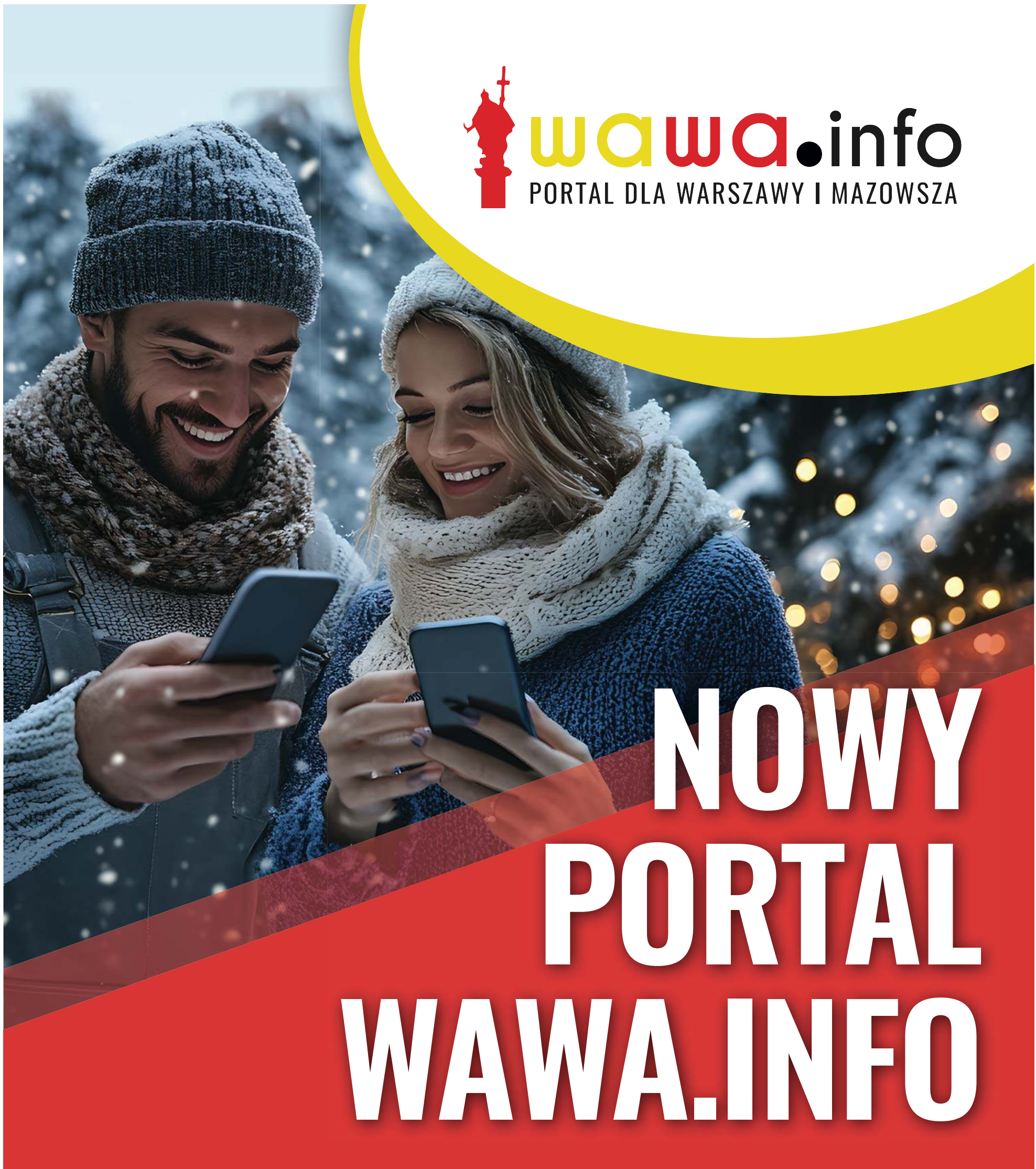
inaczej różanecznik, roślina ozdobna; A dla elektryka; waluta Jemenu; urzędowy strój sędziego; kara dla kierowcy; przedmiot przynoszący szczęście; opis mapy inaczej; klatka filmowa; obcy wszczep do ciała; utrata, zanik pamięci; odcisk stopy na piasku; biblijny ojciec Abła; największa z wysp Schoutena; wykonywał je Herkules za karę; starożytne państwo z Sużą; stolica Malediwów; śmieszka, ptak wodny; przepływa przez Wyszegrad; drzewo z węgielkami; pojazd Świętego Mikołaja; pierwiastek Sn; potocznie o składce; Mauresmo, była tenisistka francuska; niechciana poczta internetowa; leje lub kropi za oknem; szkoła średnia; okres postu z roratami; Erato, Euterpe i Talia; przepływa przez Wittingen; rodzinne miasto Talesa; słoń się nimi wachluje; amerykańska agencja kosmiczna; inaczej brzdąc, szkrab; kraj z Hajfą; ... Picchu, słynne miasto Inków; amerykański stan z Salt Lake City; "... Szachrajka" z bajki Brzechwy; końcowa część książki; Albert, napisał "Dżumę"; włoski region z Perugią; na złamanej ręce; niemiecka marka sportowa.

5	3	1		4			6	
6		9		7	5			1
		7			1	4	5	9
	7		5		6			8
		2		8		1		
1	8			9	2			
		8	7		4	9		
4	6	8		3	5	1		
							2	4

	8	6		1			4	3
		9			7		6	5
	5	2	6		3			
	7			3		5		
			5	9		4	3	
	3	5			4		1	
			8	1	6			
6	2	7	3			1		8
	9	8			6	3	7	

WYKREŚL 20 drużyn Mistrzostw Świata w Katarze. Wykreśl je od góry do dołu, od lewej do prawej i na ukos: Ekwador, Senegal, Francja, Tunezja, Japonia, Holandia, Polska, Anglia, Meksyk, Niemcy, Maroko, Belgia, Kanada, Katar, Ghana, Walia, Dania, Serbia, Argentyna, Brazylia.

K	U	B	E	K	A	N	A	D	A
F	J	O	R	D	E	K	C	J	E
J	W	A	M	A	R	O	K	O	G
A	J	A	P	O	Z	I	A	H	O
P	F	H	L	O	N	Y	A	S	T
O	R	M	O	I	L	N	L	U	T
N	A	W	E	L	A	S	N	I	A
I	N	M	B	R	A	E	K	R	A
A	C	E	B	E	Z	N	G	A	G
Y	J	K	R	J	L	E	D	N	H
M	A	S	A	A	N	G	L	I	A
D	N	Y	Z	T	H	A	I	T	A
A	A	K	Y	A	A	L	G	A	N
N	D	N	L	S	E	R	B	I	A
I	A	N	I	Z	I	G	I	H	D
L	E	K	W	A	D	O	R	W	A



wawa.info

PORTAL DLA WARSZAWY I MAZOWSZA

NOWY PORTAL WAWA.INFO